PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 17 (1482) DNIA 27 LUTEGO 1939 ROKU ROK XIX

Niemcy – Jugosławia 3:2 (1:2) w Berlinie

Holandia – Węgry 3:2 (1:1) w Roterdamie

Niezależność Ligi utrzymana

12 klubów już w roku 1940-tym



LILLE BIJE BUDAPESZT 2:1

Bramkarz węgierski Szikla złapał piłkę z przed nóg Arbizza który przeskakuje go w pędzie.

Polak mistrzem akademickim świata

W okresie niepowodzeń zakopiańskich naszych narciarzy, ze specjalną przyjemnością notujemy sukces akademików na ich światowych mistrzostwach. Raz już mieliśmy tu najwyższy tytuł w kombinacji norweskiej. Dzisiaj sukces jest podwójny, gdyż dwa pierwsze miejsca zajęli Wnuk i Orlewicz.

Polska ma więc akademickiego mistrza świata.

★

W dalszym ciągu turnieju hokejowego na akademickich mistrzostwach świata w Trondheim, Polacy przegrali ze Szwecją 1:2, a zremisowali z Węgrami 1:1.

W finale Czecho-Słowacja pokonała Węgry 1:0.

Konkurencje łyżwiarskie odbyły się bez udziału Polaków. Tytuły mistrzowskie zdobyli w jeździe szybkiej na 500 m i 1.500 m Krog (Norwegia) 44.8 i 2:25.9, a na 3.000 m i 5.000 m Stiepl (Niemcy) 5:07.3, 9:23.6.

W jeździe figurowej panów zwyciężył Węgier Tartak przed Niemcem Ratzenhoferem, a w jeździe parami pierwsze miejsce zdobyło rodzeństwo Pausin (Niemcy).

W kominacji alpejskiej Zając zajął 19-te miejsce.

Na 18 km startowało 3-ech Polaków Orlewicz, Wnuk i Górski. Bieg odbył się w b. ciężkich warunkach (mało śniegu). Zwyciężył Dahlstedt (Szwecja) 1:07.48 przed R. Mäkinenem (Finlandia) 1:08,34 i Orlewiczem 1:08,35.

Czwartym był Fin Aro, piątym Norweg Hegstadt, szóstym Wnuk 1:09,44. Górski zajął ósme miejsce 1:10:38. Najlepszy Niemiec Beyrer zajął 20-te miejsce.

Konkurs skoków wygrał Norweg Sollid nota 224.4 (skoki 49 i 49,5) przed Cellin (Norwegia). Wnuk zajął piąte miejsce 201,2 (40,5 i 46), Orlewicz 6-te 198,8 (48,5 i 41,5), Górski 7-me 171 (40,5 i 45,5).

Konkurs skoków do kombinacji wygrał Norweg Strindberg (47 i 48 m.).

Tytuł akademickiego mistrza świata w kombinacji klasycznej zdobył Wnuk 441,2 przed Orlewiczem 438.4. Trzecim był Norweg Ludberg 426.1.

CHMIELEWSKI MUSI PAUZOWAĆ

Henryk Chmielewski podczas jednego z ostatnich meczy nadwyrężył sobie prawą rękę i odnowiła mu się dawna kontuzja.

Lekarz zabronił mu trenować przez miesiąc, co odwleka dalsze mecz Chmielewskiego na dłuższy okres czasu.

★

Skład reprezentacji Warszawy na mecz bokserski z Wiedniem w dniu 5 marca: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Tomczyński, Kolczyński, Milewski, Archacki, Neuding. WOZB poczyni starania celem ewentualnego zaproszenia na mecz Łukowskiego, wówczas Neuding zostałby przesunięty do kategorii półciężkiej. (g)

★

Termin meczu Finlandia — Polska w dniu 12 marca, wbrew poprzednim wiadomościom, nie został jeszcze ostatecznie zafiksowany. PZB oczekuje telegraficznej zgody Finów, którzy początkowo zamierzali przybyć do Polski na dzień 19 marca — a więc w dniu, w którym ma się odbyć mecz z Włochami. W projektowanych składach na mecz z Łotwą i Finlandią nie zajdą żadne zmiany. (g)



ELITA BOKSU WŁOSKIEGO

po treningu na stadionie rzymskim. W pierwszym rzędzie (w środku) — trener Steve Klaus, Pierwszy na prawo Nardecchia, nad nim w płaszczu Paesani, pierwszy z lewej w drugim rzędzie Binazzi.



WNUK I ORLEWICZ

zajęli dwa pierwsze miejsca w komb. norw. na akademickich mistrzostwach świata

Mistrzostwa Włoch rozstrzygną

kto wystąpi w Polsce dn. 19.III

Rzym, w lutym 1939.

Od czasu weneckiego spotkania z drużyną polską nastąpiła u pięściarzy włoskich długa przerwa i — jeśli pominąć mecz ze Szwajcarią oraz pomniejsze wycieczki do Trzeciej Rzeszy — nie pokazywali się oni wcale na ringach zagranicznych.

Ale nie był to bynajmniej błogi „sen zimowy!"... Bezczynność była tylko pozorna!

Kalendarz Włoskiej Federacji Bokserskiej na rok bieżący upstrzony jest terminami ważnych spotkań międzynarodowych, ambicją reprezentacyjnej drużyny jest zabłysnąć w nadchodzącym sezonie na firmamencie boksu europejskiego i zaskoczyć swymi wyczynami świat cały. Nie dziw, że dla osiągnięcia tego celu zawodnicy poświęcili długie zimowe miesiące na gruntowny i systematyczny trening.

Polsce przypadnie w udziale zaszczyt otwarcia tegorocznego korowodu meczów, gdyż obie reprezentacje zmierzą się 19 marca w Poznaniu. Czołowi pięściarze obu krajów odnajdą się niechybnie w miesiąc później w międzynarodowym wybranym gronie asów na Mistrzostwach Europy w Dublinie. W czerwcu drużyna włoska mieć będzie dwóch przeciwników, w Campione bowiem odbędzie się tradycyjny mecz Szwajcaria — Italia, a w Trieście Włosi gościć będą jedną z lepszych drużyn europejskich (prowadzone są obecnie nawet pertraktacje z Anglią). Lipiec nie jest jeszcze obsadzony, lecz w sierpniu, jako dalszy ciąg tradycji zapoczątkowanej w ubiegłym roku przez Polaków, odbyć się ma znów w Wenecji na Lido spotkanie międzynarodowe, na które zjedzie napewno reprezentacja Francji.

Nieuwzględnione są jeszcze w tym programie ewentualne spotkania z Niemcami, z którymi istnieje kontakt tak ścisły, że kontraktowanie poszczególnych meczów dochodzi przeważnie do skutku „w trybie przyśpieszonym".

Ale nim rozpocznie się ten urozmaicony sezon, pięściarska elita Italii zbierze się w historycznym miasteczku Ferrara, gdzie w dniach od 1-go do 5-go marca odbędzie się emocjonujący finał turnieju o amatorskie mistrzostwa Włoch. Dla nas turniej ten posiada decydujące wręcz znaczenie, gdyż od jego wyniku właśnie zależeć będzie skład drużyny wyznaczonej na podróż do Poznania. A wynik ten — jeśli wierzyć kierownikom Federacji — zapowiada się nader ciekawie i przynieść może liczne niespodzianki!

Największe szanse mają bodaj zawodnicy znajdujący się obecnie w Rzymie, gdyż tutaj trening zbiorowy jest szczególnie intensywny i odbywa się pod bacznym okiem Steve Klausa. W hali treningowej wielkiego stadionu rzymskiego zbiera się dzień w dzień około trzydziestu pięściarzy. Zrana przerabiają pilnie footing i ćwiczenia kondycyjne, w zakres których wchodzi głównie lekka atletyka, po południu zaś odbywają się sparringi oraz wytężona praca przy gruszkach i punching - ballach.

Obok naszych starych znajomych, jak: Binazzi, Lazzari, Nardecchia czy Cortonesi widać również cały szereg nowych twarzy, nowych piersi... Niejeden z tych niewyrobionych jeszcze chłopców wykazuje nieprzeciętne zdolności, niejeden zadziwia siłą ciosu lub szybkością orientacji. Dziś są oni jeszcze „narybkiem", stanowią niezapisane kartki w złotej księdze pięściarstwa włoskiego...

Ale kto wie, co będzie jutro? — Kto zgadnie, jakie nowe nazwiska wypłyną już za dni kilka na Mistrzostwach w Ferrarze?!

Dr F. W.

Czy Dąb zdobędzie mistrzostwo Polski?

KATOWICE, 26.2. — Nie ulega wątpliwości — pisaliśmy — że PZHL dążyć będzie za wszelką cenę do ukończenia mistrzostw, gdyż była to przecież podstawowa zasada, na której opierał swą całą tegoroczną politykę.

Mieliśmy więc nosa, gdyż PZHL doprowadził do tego, że mistrzostwa się odbędą i to naogół na warunkach i zasadach przezeń od początku proponowanych! Sprawy, które przez wiele tygodni nie można było załatwić ani listownie, ani ustnie, załatwiono znów w ostatniej chwili — telefonem.

Co więc zaszło? Zdaje się, że na zmianę polityki władz śląskich wpłynęła prasa, która wystąpiła z pytaniem do KS. „Dąb": „Panowie, czy naprawdę nie macie żadnych ambicji mistrzowskich?

Telefony PZHL zrobiły oczywiście też swoje. Okręg postanowił raz jeszcze całą historię przewertować. Na pierwszy ogień poszedł właściciel „Torkatu" — magistrat. Miasto poszło na daleko idące ustępstwa. PZHL zrezygnował w międzyczasie z taks i diet sędziowskich, no i podzielił zdanie Śl.O.Z.H.L-u, że drużyny muszą same pokryć koszta przejazdu.

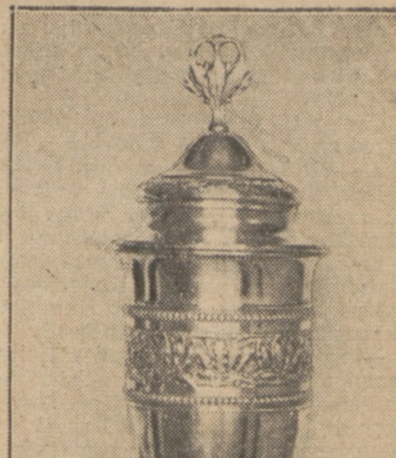
Stanęło więc w nocy z piątku na sobotę na tym, że śląski O.Z.H.L. organizuje turniej mistrzowski w jednym rzucie i, że całą imprezę finansuje i przeprowadza KS. Dąb. Czysty dochód z zawodów podzielony zostanie na 10 różnych części i rozdzielony pomiędzy 8 drużyn, PZHL i Śl.O.Z.H.L.

Jak nas informuje prezes Śl.O.Z.H.L. radca Gawędzki, członkowie magistratury zjadą do Katowic w poniedziałek o 22-ej. We wtorek, tj. 28 bm. przed południem odbędzie się losowanie, a wieczorem rozegrane zostaną mecze eliminacyjne: Czarni — Warszawianka i Polonia — A.Z.S.

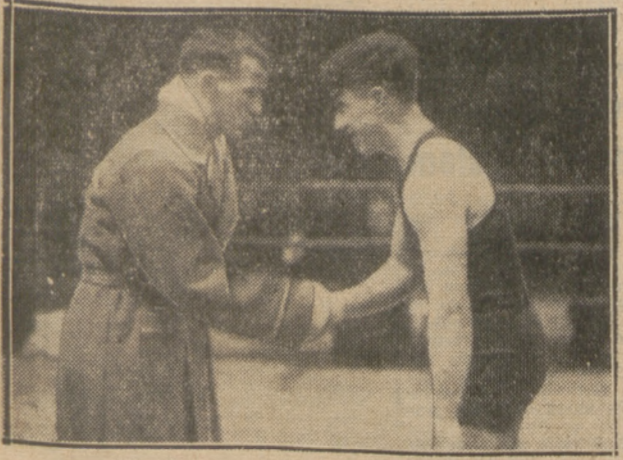
Na środę 1.III ruszą już mistrzostwa w obu grupach. Mecze odbędą się w godzinach rannych, oraz wieczorem. Zakończenie mistrzostw nastąpi w dniu 3 marca. W tym też dniu odbędzie się oficjalne zamknięcie sztucznego lodowiska. (hr)

P. Z. Kol. pod nowym sterem!

na str. 2-ej



PUCHAR PRZECHODNI PRZEGLĄDU SPORTOWEGO DLA HOKEJOWEGO MISTRZA POLSKI



DOROBA DZIĘKUJE ŁUCE

za gratulacje z racji zwycięstwa, w swoim ostatnim występie na ringu.



KTÓRY WYGRAŁ?

Miks czy Milewski? Za chwilę ogłosi sędzia, p. Zapłatka zwycięstwo polonisty (na prawo).



DWAJ MISTRZOWIE WARSZAWY

Kowalski (PZL) i Kolczyński (Syrena). Na lewo sekundant drużyny tramwajarzy Wrzosek.

Brawo Jugosławia!

Przegrywa z Niemcami tylko 2:3

NIEMCY — JUGOSŁAWIA 3:2

BERLIN, 26.2. — Tel. wł. — Jedyny w tym roku mecz międzypaństwowy na gruncie niemieckim Niemcy — Jugosławia zgromadził na trybunach 70.000 widzów i zakończył się nieznacznym zwycięstwem Niemców w stosunku 3:2 (1:2). Jugosłowianie okazali się drużyną nadspodziewanie groźną. Ustępowali oni Niemcom jako team, ale dorównywali im duchem walki, temperamentem, zwrotnością i szybkością. Przewyższali nadto swemi nieoczekiwanymi kombinacjami, które siały popłoch w obronie.

Najlepsze były skrzydła — Sipos i Perlic — szybkie lotne i dobrze centrujące i bez zarzutu był też bramkarz Glaser, a obrona Hügl i Dubac uchroniła drużynę od klęski, na którą chwilami się zanosiło. Imponująca zwłaszcza była błyskawiczna szybkość, z jaką przenosiła się piłka spod oblężonej bramki jugosłowiańskiej pod bramkę niemiecką.

Drużyna niemiecka grała przed przerwą słabo, zbyt opieszale; po pauzie skonsolidowała się. grała, zwłaszcza jeśli chodzi o atak planowo, żywo i z siłą przebojową. Janes rozegrał się dopiero po pauzie. Pomoc była lepsza od pomocy jugosłowiańskiej. W ataku wiedeńczycy Hahnemann i Stroh nie rozumieli się z energicznym Gauchelem. Najlepszy był skrzydłowy Urban.

Sędzia p. Rutkowski nie uznał jednej bramki niemieckiej z powodu spalonego, a raz nie dał karnego, choć Stevovic dotknął piłki ręką na polu karnym.

Niemcy grają z silnym wiatrem, mimo to atakują Jugosłowianie i zdobywają rogi. Od 8 min. trwa 15 minutowe oblężenie bramki jugosłowiańskiej, po czym kontratak Jugosłowian zainicjowany przez Siposa przynosi im bramkę strzeloną przez Petrovica. W 27 min. Niemcy wyrównują z rogu podawanego przez Gauchela i wykorzystanego przez Urbana strzałem z 12 mtr. Gra jest teraz wyrównana, zacięta. W 40 środek ataku Wolff wygrywa pojedynek z słabym bramkarzem Klodt i z 1 mtr. strzela nieuchronnie. 2:1 dla Jugosłowian.

Po pauzie Niemcy w 9 min. wykorzystują rzut wolny. Piłka idzie obok muru 7 Jugosłowian, odbija się o słupek i wpada do bramki. W 30 min. Białas podaje Stroh, który strzela nieuchronnie.

Rogów 6:3 dla Jugosłowian.

HOLANDIA — WĘGRY 3:2 (1:1)

ROTTERDAM, 26.2. — Tel. wł. — Rozegrany tutaj dzisiaj mecz międzypaństwowy zakończył się zwycięstwem Holandii nad Węgrami w stosunku 3:2 (1:1).

Wielkie zmiany w kolarstwie

Prezes F. Gołębiowski na czele P. Z. Kol. Zjazd poleca wznowić mecz z Niemcami

Medycyna bardzo rozmaicie ocenia wpływ Kolarstwa na zdrowie człowieka. Obok teorii entuzjastycznych (wzmocnienie mięśni nóg, brzucha, krzyża i przegubów rąk) dotąd jeszcze spotkać się można z ujemną oceną tego sportu czy to ze względu na pozycję (klatka piersiowa), czy też na warunki w jakich jest uprawiany (kurz na szosie).

Nie ośmielamy się zabierać głosu w sporze lekarskich autorytetów, nie bez znaczenia będzie jednak pewne spostrzeżenie dokonane podczas długoletnich obserwacji milieu cyklistów. Naszym zdaniem, klatki piersiowe nic na rowerze nie ucierpiały. W olbrzymiej większości wypadków widzimy u kolarzy bary szerokie, piersi grenadierskie....

Nasze podejrzenia idą w zupełnie innym kierunku. Rower rzuca się na nerwy! Ściślej — nerwom nie służy praca organizacyjna w kolarstwie. Ileż to razy obserwowaliśmy niezrozumiałe załamania energicznych ludzi, prymitywne błędy wyrobionych działaczy, przykre pośliznięcia rozsądnych kierowników, rażące gaffy taktownych polityków... Nerwy, nerwy! Ileż to ludzi — ofiarnych i wartościowych — szarpało swe siły w walce z bezwładnością kolarskiej masy...

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ustępujący zarząd płk. Gebla (już czwarty z kolei zarząd pod tą prezesurą) również podzielił los większości działaczy kolarskich. W momencie, który wymagał zimnej krwi i stalowych nerwów. zarząd ten ujawnił impulsywność rozpieszczonego dziecka i wrażliwość mimozy. Kiedy na porządek dzienny walnego zebrania sypnęły się mniej lub więcej uzasadnione pretensje, zarząd Związku Kolarskiego nie zmiażdżył przeciwnika argumentacją. ale wyciągnął z kieszeni — własną (w dodatku niefortunnie umotywowaną) dymisję.

Bomba

We środę ubiegłego tygodnia pozostanie u steru władz kolarskich płk. Gebla uchodziło za pewne. Prezes otrzymał w roku zeszłym mandat na trzy lata i nic nie wróżyło, by nagły kataklizm mógł mu to berło wytrącić.

We czwartek płk. Gebel zapoznał się z wnioskami okręgów na walne zebranie. Uwagę jego zwróciły dwa wnioski Łodzi:

1) aby suma 470 zł zebrana przez okręg łódzki na FON została mu zwrócona, ponieważ Łódź zamierza ufundować karabin maszynowy z własnych składek:

2) aby dwie trzecie odszkodowania uzyskanego od Holendrów za start Polaków w mistrzostwach świata (1648 zł) wypłacić okręgowi łódzkiemu.

Powiedzmy od razu, że oba wnioski nie wytrzymują krytyki i oparte są na wątpliwych podstawach logicznych. Można je było zlekceważyć, ośmieszyć, rozbić, a napewno należało je — obalić. Nie byłoby to zresztą nic trudnego; nie wyobrażamy sobie walnego zebrania, które by wnioski te poparło.

Prezes wybrał jednak inną drogę: postanowił zgłosić rezygnację! Była to reakcja — w naszym pojęciu — niewłaściwa. O ile jednak płk. Gebel mógł mieć ukryte, czysto personalne powody do ustąpienia, o tyle zupełnie już niezrozumiała jest reakcja pozostałych członków zarządu, którzy pośpieszyli ze swymi dymisjami. Ten krok usprawiedliwić można tylko zszarpanymi nerwami! Gdyby zarządy związków podawały się do dymisji przy dyskusji nad każdym projektem niewygodnym lub nierozsądnym, to wybory nowych władz trzeba byłoby przeprowadzać co wtorek.

Kłębek nieporozumień

Jest rzeczą dla walnego zebrania kolarzy bardzo charakterystyczną (i jednocześnie bardzo pochlebną), że po wysłuchaniu wyjaśnień obu stron ani jeden głos nie usprawiedliwił postępowania zarządu. Mało tego: słuchając z napiętą uwagą deklaracji wiceprezesa p. Porczyńskiego nie podobna było przy najlepszej woli uchwycić łączności między wnioskami łódzkimi a gremialnym spychaniem przyjętych mandatów.

Nic dziwnego, że jeden z delegatów nazwał tę ucieczkę „nadużyciem zaufania społecznego, pokładanego w zarządzie". a walne zebranie postanowiło jednomyślnie nie uznać powodów dymisji i nie przyjmować jej do wiadomości.

Członek honorowy i przyjaciel

Specjalna delegacja złożona z p.p. Butlera (Lwów) i Kermana (Łódź) udała się do mieszkania płk. Gebla, by po dwu godzinach wrócić z pustymi rękami. Płk. Gebel zdeklarował się wprawdzie raz jeszcze jako wierny przyjaciel kolarstwa, wykreślił jednak możliwość ponownego przyjęcia mandatu prezesa.

Przyjmując do wiadomości tę nieodwołalną decyzję, walne zebranie spłaciło dług wdzięczności za czteroletnią pracę, mianując płk. Gebla członkiem honorowym związku. Nawiasem mówiąc, godność tą została dopiero po raz drugi w historii PZKol.; pierwszym członkiem honorowym był 6-krotny prezes ś. p. Mieczysław Bodalski.

Ustąpienie prezesa postawiło na porządku dziennym kwestię skompletowania nowego zarządu. Kryzys wybuchł tak nieoczekiwanie, że władze trzeba było improwizować trochę na kolanie. W ten sposób nagła a niepotrzebna dymisja odbiła się niekorzystnie nie tylko na nastroju zebrania, ale i na składzie przyszłego zarządu.

Zarząd bez gwiazdorów

Po długich naradach wybrano jednomyślnie skład następujący: prezes — p. Feliks Gołębiowski. wiceprezes administracyjny — p. Machaj, sportowy — p. Łopiński, turystyczny — p. Kobus, kapitan torowy — p. Jan Jankowski, szosowy — p. Artur Karle, turystyczny — p. Strzałkowski, gospodarz — p. Cieślak, skarbnik — p. Domański, sekretarz — p. Serocki, zastępca — p. Ruszkiewicz, przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej — p. Milewski.

Jednocześnie powierzono stanowisko kierownika biura PZKol. p. Porczyńskiemu, dotychczasowemu p. o. prezesa.

Co uderza w tym zarządzie? Brak figurantów. Jest to zarząd codziennej pracy. Tworzą go ludzie, którzy wyrośli nie na gadaninie. ale na szarej orce w klubach i okręgach. Brak mu splendoru, brak wielkich nazwisk — ale prawdę mówiąc. system gwiazd zarządowych przejadł się już wszystkim i nie dał pozytywnych wyników. Nie oczekujemy żadnych cudów, chcemy widzieć rzetelnych miłośników kolarstwa — i ludzi o spokojnych nerwach.

Dla przypomnienia notujemy jeszcze, że p. Gołębiowski jest długoletnim członkiem WTC. Dzięki wysokim zaletom charakteru p. Gołębiowski piastował mandat prezesa WTC w najtrudniejszych okresach towarzystwa. Jako turysta p. Gołębiowski kierował słynną wyprawą 4-ch kolarzy z Warszawy do Konstantynopola.

Do Berlina!

Pozostałe obrady potoczyły się już w atmosferze zgody i porozumienia. Łódź wycofała swoje niefortunne wnioski. projekty PZKol. przeszły bez oporu i prawie bez dyskusji.

Rozszczepienie głosów nastąpiło dopiero przy uchwalaniu regulaminu dla niezależnych. Projekt PZKol. został przyjęty 130:33 głosów. Przeciwko głosowała tylko Łódź; za regulaminem wypowiedziała się Warszawa, Poznań. Pomorze. Kraków. Lwów i Śląsk. Nawiasem mówiąc, PZKol. wydaje już oddawna licencje niezależnych i zawodowców na użytek kolarzy polskich we Francji. W roku zeszłym wydano około 120 licencji niezależnych i 25 licencji zawodowych.

Mistrzostwa szosowe postanowiono rozgrywać w jednym wyścigu, natomiast w kolarstwie torowym utrzymać system trzech startów na punkty (dochód).

W wolnych wnioskach zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za nawiązaniem stosunków z Niemcami i wznowieniem wyścigu Berlin — Warszawa. Załatwienie tej sprawy powinno stać się najpilniejszym zadaniem sportowym nowoobranego zarządu.

ord.

Kalendarz Związku Kolarskiego na r. 1939

2 kwietnia — mistrzostwo Polski w piłce rowerowej (Śląsk), 23 kwietnia — mistrzostwo Polski na przełaj (Lwów), 30 kwietnia — wyścig na otwarcie Targów Poznańskich (Poznań). 7 maja — X jubileuszowy wyścig dookoła Śląska (Śląsk), 18 maja — Ogólnopolski wyścig Kl. Sp. H. Cegielski (Poznań), 21 maja — Okręgowe mistrz. szosowe 100 km, 28 maja — wyścigi torowe im śp. Nowaka (Poznań),

4 czerwca — Mistrzostwo Polski górskie (Śląsk), 11 czerwca — Mistrzostwo Polski druż. torowe (Kraków), 18 czerwca — Mistrzostwo Polski szosowe 200 km (Warszawa), 26 czerwca — 2 lipca — Wyścig do Morza, 9 lipca — I eliminacja torowa o Mistrz. Polski sprintterów (Łódź), 16 lipca — Okr. mistrz. drużynowe 100 km.

22 — 30 lipca — Wyścig Dookoła Polski, 13 sierpnia — Mistrzostwo Polski druż. 100 km (Łódź), 27 sierpnia — Mistrzostwo Polski torowe 50 km (Kalisz), 3 września — II elim. torowa o mistrz. Polski sprinterów (Kalisz), 10 września — Wyścig Targów Wschodnich (Lwów), 24 września — III eliminacja o Mistrz. Polski sprinterów (Kraków), 1 października — Wyścig ogólnopolski 150 km (Poznań).

Poza tym — 26 sierpnia — 3 września mistrzostwa świata w Mediolanie i 3 — 11 września — Wyścig Dookoła Węgier.

Na boiskach coraz gwarniej

AKS NIE ZNA ŻARTÓW

KATOWICE, 26.2. — Tel. wł. — Boiska śląskie zaroiły się już na dobre. Na czoło licznych spotkań piłkarskich wybił się mecz Amatorskiego KS z eksligowym Dębem. Zawody odbyły się w Chorzowie przy stosunkowo niewielkim zainteresowaniu — 2.500 widzów. AKS potwierdził raz jeszcze, że jest w bardzo dobrej formie gromiąc twardych Dębczaków 7:1 (5:0). Gospodarze przeważali przez cały czas meczu, zdobywając się, zwłaszcza w pierwszej połowie, na prawdziwy koncert gry. Po zmianie wiatr utrudniał w znacznym stopniu pracę lotnym i bramkostrzelnym napastnikom chorzowskim. Łupem podzielili się Piontek 3, Wostal 2, Pochopin i Pytel.

Znaczne zainteresowanie wywołały poza tym zaległe 2 mecze mistrzowskie, rozegrane w Bielsku i Świętochłowicach. W obu wypadkach pewne zwycięstwo odnieśli pretendenci do tytułu mistrzowskiego. Śląsk — Ligocianka 5:0; Naprzód Lipiny — B.B. TS 3:1.

Ruch bawił w Piekarach, gdzie pokonał KS Odrę 4:0, Hajduczanie raczej zawiedli licznie zebranych widzów.

Inne wyniki Unia (Sosnowiec) — Pocztowe PW 3:4, Naprzód (Załęże)— Puławski 6:2, Pogoń (Katowice) — Naprzód (Ruda) 4:3, 27 O..egów — 06 Katowice 3:1, Biała Lipnik — Turu Bielsko 1:0.

NA BOISKACH POZNANIA

POZNAŃ, 26.2. — Tel. wł. — Korzystając z pięknej wiosennej pogody piłkarze poznańscy rozegrali kilka spotkań towarzyskich. Warta ligowa pokonała B-klaswą Spartę 4:0. Polonia zwyciężyła mistrza Poznania Legię 7:6 (4:3). KPW pokonało Admirę 6:0 i Stomil — Pentatlon 5:4.

NA BOISKACH GRUDZIĄDZA

GRUDZIĄDZ, 26.2. — Tel. wł. — Przy pięknej prawdziwej wiosennej pogodzie grudziądzcy piłkarze otworzyli w niedzielę nieoficjalnie sezon wiosenny. Miejscowe AKS (dawniej PPW) stoczył mecz towarzyski z dobrze zapowiadającą się drużyną KS „Wisła". Wygrali A-klasowcy 7:3 (2:3), mimo, że Wisła przez 40 minut prowadziła 3:0. Drużyna Wisły załamała się po wystawieniu jednego z graczów i całą drugą połowę grała w dziesiątkę. Wyróżnili się w drużynie AKS-u pracowity Radzicki w pomocy oraz Cetkowski i Pulerski w ataku.

Sędziował p. Nawrocki. W przedmeczu druga drużyna AKS-u zremisowała z miejscowym klubem niemieckim SCG 1:1 (0:0).

PIŁKA W WARSZAWIE

Po zimowej przerwie zaczynają się 19 marca rozgrywki o mistrzostwo Ligi Okręgowej. Wydział Gier W.O.Z.P.N. ogłosił już terminarz rozgrywek, przy czym mecze będą rozgrywane w godzinach popołudniowych.

W pierwszym dniu rozgrywek rusza pięć par drużyn do walki o punkty. Są to: PZL — Skra, CWS — Znicz, Orkan — PWATT, F. Bema — Starachowice, Okęcie — Granat. Równocześnie wydział zniósł zakaz rozgrywania spotkań na boisku KS. Żyrardowianka.

●

W sobotę 25 bm. drużyna C.W.S. pokonała Gwiazdę 1:0 (1:0) uzyskując bramkę przez Szewczyka. Gra na ogół na niskim poziomie. Do przerwy przeważał CWS. Sędziował p. Łuszczak.

WARSZAWIANKA — URSUS 2:2 (0:0). Warszawianka po słabej grze ledwie uzyskała remis, grając na własnym boisku. Bramki dla Ursusa zdobyli Furmankiewicz i Przepiórka. a dla Warszawianki obie Baran.

POLONIA — PWATT 5:0 (2:0). Polonia zrehabilitowała się za poniesioną w zeszłym tygodniu porażkę. wygrywając wysoko i zasłużenie. Poloniści mieli znaczną przewagę. Mecz odbył się na boisku Orła. Łupem bramek podzielili się wszyscy napastnicy: Kempa, Judtynowicz, Odrowąż, Kula i Drozdowski. Polonia Ib — Olszynka 3:2 (2:1).

SKRA — MAKABI 4:1 (2:1). Skra odniosła zasłużone zwycięstwo na własnym boisku, mając na ogół przewagę niewidocznioną do przerwy. Bramki dla zwycięzców zdobyli Walewski i Celejwski po 2, a dla Makabi Sarnacki. W meczu rezerw Skra II zwyciężyła 4:3 (0:1).

OKĘCIE — SYRENA 6:0 (3:0). Gra toczyła się przy b. znacznej przewadze Okęcia, dla którego bramki zdobyli Zbroja 4 i Skaryszewski 2. W drużynie Syreny słabo zaprezentowali się bramkarze (nabytek z Fortu Bema), Kondracki i Kosowski. Okęcie II zwyciężyło Sarmatę 5:1.

Piłkarze Lwowa na boisku

LWÓW, 26.2. W niedzielę nastąpiła we Lwowie inauguracja sezonu piłkarskiego. Pierwsze mecze miały oczywiście charakter wybitnie treningowy niemniej jednak zgromadziły sporo widzów.

Ligowa drużyna Pogoni rozegrała mecz z Pogonią IB. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3. Do przerwy prowadził'a drużyna ligowa 2:1. W pierwszym okresie zespół ligowców grał w pełnym składzie, natomiast po przerwie atak drużyny ligowej zmienił swe miejsce z napadem drużyny 1 B, chcąc bardziej zatrudnić linię obronną pierwszej drużyny. Poza tym w czasie gry dochodziło do kilkakrotnych przesunięć w poszczególnych formacjach. Na ogół zawodnicy obu drużyn Pogoni wykazali doskonałą kondycję fizyczną.

W drugim spotkaniu drużyna Świtezi pokonała zespół Hasmonei 2:1 (2:0).

Wisła, Cracovia, Garbarnia próbują swe siły

KRAKÓW, 26.2. — Tel. wł. — Wszystkie trzy zespoły ligowe Krakowa stanęły dziś na boisku, dobierając sobie jako sparring partnerów przeciwników lokalnych, względnie z pobliskiego Śląska. Rozgrywki toczyły się w korzystnych warunkach, gdyż boiska są już w normalnym stanie, a ciepła pogoda sprzyja rozgrywaniu zawodów. Jedynie Garbarnia przygotowała niespodziankę, przegrywając z niższym o klasę przeciwnikiem. Cracovia pokonała Slavię z Rudy 7:0 (1:0). Ślązacy byli zespołem twardym i szybkim i do pauzy stawiali dzielnie czoła Cracovii, która dopiero na 5 min. przed przerwą uzyskała prowadzenie ze strzału Młynarka. Po przerwie Pająk egzekwuje karnego za rękę obrońcy i od tej chwili sypią się dalsze bramki, uzyskane przez Madrygę (2), Korbasa, Młynarka i Myszkowskiego. Cracovia grała na ogół dobrze, szczególnie po przerwie i znać na niej poprawiającą się kondycję. Sędzia p. Medycki skrzywdził ślązaków.

W następnym meczu Wisła wygrała z Olszą 5:1 (4:1). Ligowcy wystąpili bez Kotlarczyka, Szumilasa i Łyki. Najlepszym na boisku był Artur, który strzelił wszystkie bramki dla Wisły. Dla Olszy jedyny punkt uzyskał Stankusz. Sędzia p. Chmielek.

Garbarnia uległa Zwierzynieckiemu 1:3 (1:1). Zwierzyniecki jest zwykle na początku roku groźnym przeciwnikiem, gdyż ma silną fizycznie, twardą i szybką jedenastkę. Dziś doświadczyła tego na sobie Garbarnia. Bramki dla Zwierzynieckiego uzyskali Kuśnierz 2 i Ryś jedną. Dla Garbarni Nowak. Sędzia p. Feret.

Skład Łotwy

RYGA, 26.2. — Tel. wł. — Na międzynarodowy mecz tenisa stołowego Polska — Łotwa, który odbędzie się w dniu 5-ym marca rb. w Łodzi, Łotewski Związek wyznaczył następującą reprezentację: Dmitrij Stams (Latvijs Sports Biedriba), Arnolds Osins (Latvijs Janatne), Isajs Joffe (Makabi) i rezerwowy Izrael Sacows. Czwórka ta przeszła specjalny trening przygotowawczy. Ekspedycję prowadzą, prezes p. Janis Naruns i kapitan związkowy mec. Levenbergs. W poniedziałek 6 marca Łotysze grać będą w Częstochowie, następnego dnia w Będzinie — jako reprezentacja Rygi. Ekspedycja opuszcza Rygę w piątek i przybędzie do Łodzi w sobotę.

Na Rivierze

Beaulieu, w lutym

Pierwsza próba naszych tenisistów Tłoczyńskiego i Baworowskiego w Beaulieu była o tyle ciekawa, że obaj Polacy zostali wyeliminowani z turnieju przez Holendrów. Jak już wiadomo, Baworowski przegrał z Broksem, a Tłoczyński z Swoolem.

Czy jest to pierwsze ostrzeżenie przed meczem o puchar Davisa — Polska — Holandia? Raczej nie. Gracze polscy po czteromiesięcznej przerwie na razie są zupełnie bez formy. Tłoczyński nie może jeszcze zupełnie serwować, a Baworowski wyrzuca wszystkie piłki z forhandu na auty. Nadto już po pierwszym treningu Baworowskiemu wyskoczyły na ręku bąble.

— To myśmy przegrywali z Holendrami, a nie oni odnosili zwycięstwa — zwierzał mi się Tłoczyński. — Holendrzy są już w tej chwili w lepszej formie od nas, gdyż jak się dowiedziałem, trenowali podczas zimy. Taki „pogromca" Baworowskiego — Broks, nie posiada zupełnie klasy. Jest on dużo gorszy od Hughana, a każdy przecież wie co jest wart Hughan.

Swool niewątpliwie poczynił postępy i bardzo zmężniał, ale moja porażka z nim w Beaulieu nie jest miarodajna.

Dwie gry w pierwszym kolejkach wygrałem, gdyż nasi przeciwnicy nie mieli pojęcia o tenisie.

— A dlaczego tak marnie poszło w grze podwójnej?

— Byliśmy zbyt powolni. Podczas zimy straciliśmy refleks!

Jednym słowem, naszych graczy czeka jeszcze bardzo ciężka praca nim dojdą do normalnej formy.

Sulima

PORAŻKI NA RIWIERZE

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Beaulieu Tłoczyński przegrał z Holendrem Swollem 4:6 1:6. a Siodówna z Weiwers 0:6. 0:6.

W grze podwójnej panów Tłoczyński i Baworowski zostali wyeliminowani przez parę Schoff — Belaford 1:1, 2:6.

Z różnych dziedzin

Polska – Niemcy

W dniach 18—19 marca zostanie rozegrane w Warszawie międzypaństwowe spotkanie w koszykówce męskiej między Polską, a Niemcami.

KPW – ŁKS 42 : 20

ŁÓDŹ, 26.2 — Tel. wł. — Zespół KPW (Poznań) wygrał w Łodzi 42:20 (21:14). Łodzianie prowadzili 12:2 i dopiero skupienie się drużyny poznańskiej przynosi jej piękne zwycięstwo, tym cenniejsze, że wystąpiła bez Szymury, Patrzykąta i Kasprzaka i w pierwszej drużynie grali tylko Grzechowiak, Łoj i Niedzielski.

Grzechowiak zdobył też połowę koszy i był najlepszym graczem na boisku.

Koszykówka w stolicy

Mistrzostwa Warszawy w koszykówce są już na ukończeniu. Tytuł w rozgrywkach kobiecych zdobyła definitywnie Polonia, zwyciężając po raz drugi AZS 22:20. Prócz tego AZS pokonał KPW Orzeł 56:21, a Makabi 44:24, oraz Polonia KPW Orzeł 27:21 i Makabi Warszawiankę 25:24.

Wyniki spotkań w koszykówce męskiej były następujące: Polonia — Skra 44:21, AZS — KPW Pruszków 34:28, Warszawianka — AZS 51:46, Polonia — KPW Orzeł 43:27, Skra — KPW Pruszków 30:0 w. o. (przy stanie 37:35 dla Skry drużyna KPW została zdekompletowana).

Ostatecznie tytuł mistrza Warszawy przypadnie Polonii.

Mistrzostwa pań w Krakowie

W dniach 3 — 5 marca zostaną rozegrane w Krakowie mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej.

Udział swój zgłosiły: zeszłoroczny mistrz Polski — AZS Warszawa oraz mistrzowie okręgów warszawskiego (Polonia), łódzkiego (IKP), krakowskiego (Makabi) i lwowskiego (AZS).

Drużyny będą walczyć każda z każdą. Program rozgrywek jest następujący:

3.III. AZS Lwów — IKP, Polonia — AZS Warszawa.

4.III. Makabi — AZS Warszawa, Polonia — AZS Lwów, IKP — AZS Warszawa, Polonia — Makabi.

5.III. IKP — Makabi, AZS Lwów — AZS Warszawa, Polonia — IKP, Makabi — AZS Lwów.

Mistrzostwa atletyczne w Łodzi

ŁÓDŹ, 26.2. Tel. wł. — Dziś rozegrane zostały przy udziale 60 zawodników mistrzostwa atletyczne w zapasach w stylu rzymsko-greckim i dźwiganiu ciężarów. W zapasach tryumfowali zawodnicy Wimy, którzy zdobyli cztery tytuły mistrzowskie. W kolejności wag tytuły zdobyli: Falecki (Kruschender), Kulesza (IKP), Kawał Władysław (Wima), Rafała (Wima), Hinc (Wima), Dąbrowski (IKP), Zimmer (Wima).

W dźwiganiu ciężarów w trójboju olimpijskim zwraca uwagę dobry wynik Łaźnego, który w wadze lekkiej osiągnął 265 kg. W kolejności wag wyniki były następujące: Liberman (Jutrznia) 197,5, Podawacz (Zjedn.) 190, Łaźny (Zjedn.) 265, Dubiel (Zjedn.) 257,5, Różański (Zjedn.) 275, Szmidt (Siła) 260.

Skład lekkoatletów Łodzi

W skład lekkoatletycznej reprezentacji Łodzi na pierwszy międzymiastowy mecz z Warszawą w hali łódzkiej, w dniu 5 marca rb. został w dniu dzisiejszym mianowany i przedstawia się następująco: 30 mtr. Polifiski (Boruta — Zgierz) i Koss (ŁKS); 32 mtr. przez płotki: Maciaszczyk W. (Sokół) i Ekstein (Union Touring); 3000 mtr.: Kurpesa (ŁKS) i Myszkowski (Zjednoczenie); 3x1000 mtr. Kurpesa, Kroening (IKP) i Mund (ŁKS), skok w dal: Hartman (Geyer) i Koss; skok o tyczce: Anikiejew (Wima) i Maciaszczyk; trójskok: Hartman i Maciaszczyk. Skok wzwyż: Baum (Policyjny KS) i Schmidtke (Krauschender). Pchnięcie kulą: Lange (Wima) i Owczarek (Sokół).

Lekka atletyka w Poznaniu

POZNAŃ, 26.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu młodzików i kobiet. W konkurencjach pań stanęło tylko 11 zawodniczek, które uzyskały b. słabe wyniki. W ogólnej punktacji pań zwyciężył AZS 57 punktów, drugi Sokół 40 punktów, trzeci KPW 13 punktów. Warty na starcie nie było.

W konkurencji młodzików zwyciężyła Warta 106 punktów przed AZS 32 punkty, Sokołem 29 punktów, KPW 24 punkty, HCP 24 punkty, Westa Krotoszyn 6 punktów i KSMM 4 punkty. Na starcie stanęło 82 juniorów, którzy uzyskali wcale dobre wyniki.

Silna obsada zawodów 12.III w Deutschlandhalle

Berlin, 25.2.

Organizowane przez ISTAF międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali berlińskiej (12 marca) będą pierwszą poważną próbą, a zarazem początkiem regularnego treningu niemieckich kandydatów na Olimpiadę 1940 roku.

Kierownictwo tutejszych lekkoatletów, doceniając znaczenie tego rodzaju zawodów-treningu, zapewniło sobie udział czołowych zawodników Polski i Szwecji oraz Estończyka Kreeka, mistrza Europy w kuli.

W biegu na 75 m, najwyższej klasie niemieckich sprinterów: Borchmayerowi, Neckermannowi, Scheuringowi i Hornbergerowi przeciwstawi się Lwowianin Danowski, którego tu oceniają jako wielki talent.

Świetny płotkarz szwedzki Lidmann spotka się na 75-ciu metrach z Scheele, Wegenerem i innymi.

Na starcie 1.000 m znajdą się: Schumacher, Bott, Mehlhose, wiedeńczyk Eichberger oraz Jakob. Stoczą oni walkę z Gąssowskim, dla którego bieg ten będzie również poważną próbą.

3.000 m przyniesie z pewnością niezwykle ciekawą walkę czołowych długodystansowców niemieckich Syringa i Eitela z Kusocińskim. Prawdopodobny występ w Berlinie zwycięzcy z Los Angeles będzie centralnym punktem zawodów ISTAF-u.

W skoku wzwyż koalicja miejscowych skoczków zmierzy się ze Szwedem Lindquistem, mistrzem Europy z Paryża.

Ciekawy będzie też pojedynek w pchnięciu kulą Kreeka z Niemcami Woellke i Stockiem. Czy uda się mistrzowi olimpijskiemu nareszcie pokonać Estończyka?

Ostatnia konkurencja — to skok o tyczce. Mistrz Europy Sutter spotka się ze swoim konkurentem polskim — Morończykiem. Prócz nich walczyć będą Edel i Hartmann.

Jak widzimy, lekkoatleci niemieccy szykują się do Helsinek b. poważnie. Ich metody treningowe mają doprowadzić formę do szczytu na sierpień, tj. miesiąc, w którym odbędzie się olimpiada.

G. B.

Polska–Włochy i Polska–Niemcy

25 czerwca rozegrają polskie lekkoatletki mecz we Florencji lub Mediolanie z Włoszkami, a 2 lipca we Frankfurcie nad Odrą z Niemkami.

Wyniki zimowego raidu automobilowego P. T. K.

Trzydniowy raid automobilowy P. T. K. zakończył się w niedzielę. Na metę w Zakopanem przyjechało 40 wozów, oraz 2 poza konkursem, a mianowicie płk Górecki (nr 11) na Polski Fiat 518, który przekroczył czas dopuszczalny na pierwszym etapie do Kosowa, oraz inż. Polturak (nr 30) na Lancii, który dogonił raid w Zakopanem, jadąc już jednak poza konkursem.

Pierwszy na metę w Zakopanem przybył Witold Richter na Chevrolecie o godz. 8,20, a następnie w krótkich odstępach czasu: Mazurek na Chevrolecie, Sporny na Buicku, pani Zagórna na Chevrolecie i inni.

Po zaparkowaniu wozów w garażu Ligi Popierania Turystyki odbyła się próba techniczna. polegająca na powierzchownym obejrzeniu wozów oraz sprawdzeniu działania instalacji elektrycznej i oświetleniowej.

Następnie odbyła się próba szybkości górskiej. Start był w odległości 100 m przed mostem na skrzyżowaniu Alei Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i drogi do Kuźnic.

W klasie 4 (wozy najcięższe) najlepszy czas osiągnął Aleksander Mazurek na Chevrolecie — 3:38 min., pozostałe 4 wozy osiągnęły czas w granicach tolerancji, tzn., że zawodnikom, którzy nie przekroczyli najlepszego czasu plus 20 proc. nie liczono punktów karnych.

W klasie 3-ej (wozy do 2.000 ccm) najlepszy czas osiągnął p. Dodacki na B.M.W. — 3:32 (czas tolerancji 4.14). Poza tym zaledwie 2 wozy a mianowicie nr 23, por. Kołaczkowski na Citroenie — 3:56 uzyskali czas bez punktów karnych. Wszystkie inne wozy, w tym 15 wojskowych przejechały tę drogę z punktami karnymi.

W klasie 2-ej (wozy do 1.500 ccm) najlepszy czas osiągnął nr 38, p. Wierzba na Lancii — 3:23 min., będący zarazem najlepszym czasem dnia (granica tolerancji 4:04 min.) bez punktów karnych w tej próbie znaleźli się następujący zawodnicy: inż. Krzeczkowski na Lancii 3:43, inż. Marek na Olimpia-Opel 4:04.

W klasie 1-ej (samochody do 1.000 ccm) najlepszy czas uzyskał nr 42 p. Szcz..owski na Skodzie — 5:16 min. (granice tolerancji 6:19 min.). Bez punktów karnych nr 41, p. Klus na Aero — 6:05, p. Polański na D.K.W.— 6:08.

Najlepsze czasy w wyścigu górskim bez względu na klasę wozów uzyskali:

1) Wierzba (Nr 38) na Lancii 3:23 min.

2) Inż. Polturak (Nr 30) na Lancia 3:29;

3) Dodacki na BMW (Nr 9) 3:32,

4) Mazurek na Chevrolet (Nr 4) 3:38,

5) Inż. Krzeczkowski na Lancia (Nr 39) 3:43,

6) Witold Richter na Chevrolet (Nr 2) 3:50,

7) P. Podoski na Citroenie (Nr 28) 3:51,

8) Pani Zagórna na Chevrolet 3:53,

9) P. Sporny na Buick (Nr 1) 3:53,

10) Por. Kołaczkowski na Citroenie (Nr 27) 3:56 min.

Depeszą zapowiedź odwołanie -- listem

KATOWICE, 26.2. — W sobotę i niedzielę miały się odbyć na miejskim lodowisku mistrzostwa Polski w jeździe sztucznej. Tak chciał tego P.Z.Ł. w telegramie nadesłanym w... piątek! W sobotę rano nadszedł list, że zawodnicy stołeczni nie startują, gdyż za sobą nie mają treningów, toteż okręg śląski odwołał mistrzostwa — w sobotę przed południem. Po rozmowach z Warszawą i zarządem Torkatu zdecydowano się przeprowadzić mistrzostwa w dniach... 3 i 4 marca, przy czym warszawiacy zjadą do Katowic w poniedziałek 27 bm., gdzie będą mogli trenować prawie cały tydzień.

— Jak łyżwiarze wyobrażają sobie dokończenie mistrzostw 4.III, kiedy tor będzie już oficjalnie zamknięty? — pytamy p. o. zarządcę lodowiska p. Hajdę.

— Maszyny będą pracować przez całą noc tak, że lód będzie 4.III — do południa na pewno. Gorzej zapowiada się natomiast pierwszy dzień mistrzostw 3 marca. Hokeiści zarezerwowali sobie taflę. Trudno nam przez południe i popołudnie utrzymać lód, toteż jazda szkolna odbędzie się chyba 3-go w czasie od 6—8 rano! (hr)

Ze świata

TAMPERE, 26.2. — Tel. wł. — Na mistrzostwach świata w jeździe szybkiej pań rozegrano dziś dwa biegi. Na 500 m zwyciężyła Holenderka Danker 54,3 przed Salmi (Finlandia) 54,7 i Verne Lesche (Finlandia) 55,7. Nehringowa wskutek upadku zajęła przedostatnie 7-me miejsce — 68.2.

3000 m wygrała Verne Lesche — 6:20,3 przed Tamminen (Finlandia) 6:43.3 i Holenderką Danker. Czwartą była Nehringowa — 6:57.9.

W punktacji prowadzi Lesche przed Danker. Nehringowa zajmuje szóste miejsce.

ZNÓW KLĘSKA NORWEGÓW

OSLO, 26.2. — Tel. wł. — Łyżwiarze norwescy doznali znów dotkliwej porażki. Na własnym gruncie zostali pokonani przez dwu cudzoziemców. Jeszcze przed biegiem 5.000 mtr prowadził mistrz świata Fin Wasenuis. Bieg 5 km wygrał mistrz Europy Łotysz Berziusch w 8:54.2 i wygrał w klasyfikacji ogólnej z 198.803 pkt. przed Waseniusem 200,12 i Norwegiem Ballangrudem.

Narciarze fińscy bezkonkurencyjni w biegach

W Lahti rozpoczęły się doroczne wielkie międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem najlepszych zawodników Skandynawii.

Na 18 km Finnowie obsadzili 5 pierwszych miejsc: 1) Olkinura 1:12:13 2) Nurmela 1:12:42, 3) Siolae 1:12:53. 4) Kinnunen 1:13:08, 5) Inkanen 1:13:20. 6) Lundstroem (Szwecja) 1:13:35.

W niedzielę odbył się maraton narciarski na 50 km. Finnowie obsadzili aż 12 pierwszych miejsc. Najlepszy Szwed zajął 13-te miejsce, a najlepszy Norweg — 15-te. Zwycięzcą został V[illegible] w czasie 3:43:51.

LTC – Berlin 6:0

W piątek wieczorem hokeiści LTC Praga pokonali w Berlinie reprezentację stolicy Rzeszy 6:0.

Chociaż głosowano...
177 -- skasować
149 -- utrzymać

Liga odparła atak na niezawisłość

Podział 339 głosów i skład delegacji

51, **Śląsk** p.p. Antoszewski, Sztuka, Szpiegelmann, Rochoniak;
51, **Liga** p.p. płk. dr Rudolf, dr Obrubański, dr Michałowski, Korol;
44, **Warszawa** p.p. kpt. Kublin, Frenkiel, Głowacz, Pichelski, Herman, Bukowski, Czekawski;
40, **Lwów** p.p. prof. Dręgiewicz Drobut, płk. Burnatowicz, nadkom. Radwański;
28, **Łódź** p.p. Konopka, Kallenbach, Karkowiak, Kaźmierczak;
25, **Kraków** p.p. dr Rozwadowski, dr Obrubański, Neustein;
22, **Poznań** p.p. mec. Seydlitz, mec. Linke, Patoka;
18, **Zagłębie** p.p. Wolski, Oleksiak, Kanus, Bluszcz;
18, **Pomorze** p.p. Kochański, Świątkowski, Warchoł;
13, **Stanisławów** p.p. mjr. Lorenz, Maćkowka;
8, **Wilno** p.p. Gąsiorek, Wohlman;
7, **Wołyń** p.p. kpt. Banasiak, dr Ksok;
4, **R.P.A.** Śląsk p. Rochowiak;
4, **Białystok** p.p. Bannet, inż. Łupiński, Miklasz;
3, **Lublin** p.p. mjr. Polniaszek, mgr. Oppenheim, Gostkowski;
3, **Polesie** p. Leszczyński.

— Dziękuję panom za lojalne i rzeczowe ustosunkowanie się do naszych spraw i zagadnień. Obrady obecne nie obfitowały może w błyskotliwe popisy oratorskie, jak za dawniejszych czasów, gdy w gronie naszym zasiadywało wielu krasomówców, jednak była to praca rzetelna i solidna...

Tymi słowy zakończył płk. Glabisz obrady dorocznego walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dictum prezesa PZPN, który posiada rzadką zaletę ujmowania w kilku lapidarnych zdaniach istotnego sensu — wytrąca z ręki pióro w chwili, gdy chciało by się naszkicować falistość poziomu półtoradniowych obrad. Były wzloty na miarę 4:0 zwycięstwa nad Jugosławią. Były z trudem wywalczone remisy á la Zurych. Były honorowe przegrane (delegat Poznania wybaczy nam, że użyjemy określenia, które chciałby — zupełnie słusznie zresztą — raz na zawsze wykreślić ze słownika), niby bój z czekoladowymi Brazylijczykami.

Na szczęście nie było natomiast załamań marki „Paryż". Jedno niefortunne wykolejenie, gdy w sobotę po debacie ligowej temperatura podniosła się wyjątkowo wysoko, zostało szybko naprawione wyjaśniającym oświadczeniem delegata Śląska p. Antoszowskiego w stosunku do płk. Rudolfa.

PORYWISTE WIATRY Z ZACHODU

Paryż mimo to jednak ciążył nad inauguracją zebrania, przy omawianiu sprawozdania zarządu. Gorycz przebijała z przemówień poszczególnych delegatów, gdy zmuszeni byli powrócić do wydarzenia, które odbiło się w opinii sportowej tak bolesnym echem.

Jednak i w tym wypadku obeszło się bez niezdrowych sensacji! Wytłómaczono sobie wzajemnie pewne niejasności. Wykorzystano okazję do poruszenia zagadnień na temat obozów, treningów, doboru reprezentacji, narybku, by w konkluzji wysunąć postulat ściślejszej współpracy kapitana sportowego z referentem wyszkoleniowym, celem wydobycia na jaw i sprowadzenia na arenę reprezentacyj nq młodych talentów.

Przy okazji tej otrzymał też kilka ciepłych wspomnień były trener P. Z. P. N. p. Otto, którego zasługi podkreślali pp. Kuchar, Przeworski i mecenas Seydlitz, przy czym delegat Poznania wypowiedział się przeciw sprowadzeniu trenera angielskiego

Przyłączając się do pochlebnej oceny kwalifikacji p. Otto, szczególnie gdy chodzi o systematykę pracy, nie możemy jednak zgodzić się na wszystkie argumenty przemawiające rzekomo przeciw importowi instruktora z kraju, który stworzył i wzniósł na niebotyczne wyżyny **sport piłki nożnej!**

Nie zaaprobujemy przede wszystkim twierdzenia, jakoby umiejętności piłkarzy naszych były tak niskie, że wchłonięcie nauk na poziomie „uniwersyteckim" przekraczałoby ich zdolność pojmowania.

LEPIEJ COŚ, NIŻ — NIC

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że jeden trener angielski nie rozwiąże zagadnienia. Nie osiągnie też tego ani p. Otto, ani ktorykolwiek z niemieckich jego kolegów, gdy znajdzie się w warunkach bardzo różnych od tych wśród jakich pracuje w rodzinnym kraju. Z p. Otto rozmawialiśmy na tematy te przez wiele godzin.

W Polsce nie ma możności przeprowadzania co miesiąca kursów choćby coraz w to innej miejscowości! Nie łatwo jest zgromadzić kilka razy do roku kadrę reprezentacyjną na dłuższych obozach wyszkoleniowych!

Z chwilą gdy nie możemy wydelegować w teren conajmniej **sześciu poważnych instruktorów**, którzy prowadzili by i kontrolowali pracę na stałym odcinku przez dłuższy okres czasu, o generalnym podniesieniu poziomu nie będzie mowy! Nie wskóra tu, ani systematyczny pedagog niemiecki, ani specjalista angielski!

Wypowiadając się mimo to za Anglikiem, oczekujemy od niego usunięcia pewnych zasadniczych braków. Gracze nasi **nie mają pojęcia o grze ciałem**, główkowanie znajduje się na poziomie **kompromitującym!** Przyda się również rozstrzygnięcie niektórych zagadnień taktycznych, co przy autorytecie fachowca wyspiarskiego będzie łatwiejsze. Wiemy, że działalność angielskiego profesora futbolowego będzie ograniczona. Skorzysta z niej conajwyżej grupa instruktorów i zapewne obozowicze kadry reprezentacyjnej oraz „Orląt".

Jednak nie ma innej rady, tym bardziej, że zaangażowanie stałej siły na wzór Otta obciążyło by budżet na ok. 20.000 zł rocznie!

Punkt ciężkości znajduje się więc, jak dawniej tak i nadal w klubach. Od ich pracy i ambicji zależy przede wszystkim poziom polskiego piłkarstwa. I wydaje nam się, że tu właśnie otwiera się piękne pole przed Zarządem Ligi. Czy nie warto by np. pomyśleć o samodzielnym wyzyskaniu tzw. „Dnia Ligi" i przeznaczeniu uzyskanych stąd funduszów na akcję wyszkoleniową wśród własnych klubów?

Inicjatywa w tym kierunku byłaby bodajże najskuteczniejszym argumentem przeciw atakom na autonomię, której utrzymanie na dalszą metę nie jest takie pewne.

PYRRHUSOWE ZWYCIĘSTWO

Wniosek Śląska zmierzający do pozbawienia Ligi samodzielności gospodarczej i administracyjnej, nie uzyskał wprawdzie większości **kwalifikowanej**, jednak wypowiedziała się za nim **większość zwykła**. 177:149 głosów przy 13 wstrzymujących się, jest przestrogą na przyszłość!

Śląskowi mamy za złe, że z chwilą gdy wniosek ten upadł, forsował na upór dalsze jego oderwane już części, czym do pewnego stopnia podważył swe poprzednie stanowisko i doprowadził do zaostrzenia atmosfery.

Kto wie, czy dzięki temu właśnie nie pogrzebano zupełnie słusznej propozycji, zmierzającej do uniemożliwienia komulacji kilku mandatów w hierarchicznie równych sobie władzach. Nie chodzi naturalnie o zrobienie komuś osobistej przykrości, lecz o — zasadę, która za rok, czy dwa może być bardzo niedogodna właśnie tym, którym dzisiaj odpowiada.

12 KLUBÓW W LIDZE

Bez przeszkód zgodzono się naturalnie na powiekszenie Ligi, jednak z modyfikacją, że nastąpi ono już z końcem roku bieżącego. W rezultacie więc w r. 1939 z Ligi **spadnie jedna drużyna, a wejdą trzy**, tak, że r. 1940 rozpoczniemy już z Ligą złożoną z dwunastu klubów. Byliśmy i jesteśmy przeciwni mechanicznemu etykietowaniu drużyn marką „ekstraklasy". Rozumiemy bardzo dobrze, że rozszerzanie Ligi odpowiada apetytom okręgów, jednak czy przez dalsze rozwadnianie tego i tak już bardzo rozcieńczonego „ekstraktu" zbliżymy się do zasadniczego celu — podniesienia poziomu?

WIĘKSZOŚĆ PRZECIW KARENCJI

Wbrew obawom naszym nie utrzymała się żadna ustawa karencyjna. Z prawdziwą satysfakcją podkreślić należy, że znalazło się wielu delegatów, którzy potrafili wznieść się ponad ciasną podwórkową mentalność. Filipika reprezentanta Poznania (prof. Patoka), który odczuwa przecież również na własnej skórze działalność klubów firmowych, znalazła żywy oddźwięk w enuncjacjach przedstawicieli tzw. słabych okręgów. Zresztą te właśnie „drugoklasowe" okręgi zdobywały się w każdym niemal wypadku na bardziej sportowe gesty, niż ich możniejsi koledzy!

W rezultacie więc wszystko zostało po dawnemu. Będziemy żyć i rozwijać się bez trzymania graczy na karencyjnej smyczy.

Szereg wniosków natury administracyjnej nie interesuje szerszego ogółu. Bardziej ciekawe są natomiast projekty wyszkoleniowe, poświęcimy im przy pierwszej okazji osobną wzmiankę.

Obrady sobotnie wyczerpały najbardziej „drażliwe" punkty programu, toteż w niedzielę poszło już wszystko względnie gładko, tym bardziej, że uproszczono sobie zadanie, wybierając trzy komisje, które uzgodniły sprawy budżetowe, organizacyjne i wyborcze.

W budżecie, przedstawionym przez skarbnika, poczyniono liczne korekty. Rozumiemy doskonale, że delegatów spragnionych pomocy finansowej na wyszkolenie drażnią przede wszystkim wydatki administracyjne. Niemniej jednak należy pamiętać, że normalny rozwój organizacji zależy również w znacznej mierze od sprawnie funkcjonującego biura. Polski Związek Piłki Nożnej dawno już przestał być „towarzyskim zebraniem amatorów sportu", jest on dzisiaj potężną machiną, po prostu przedsiębiorstwem społecznym, to też musi opierać się na siłach wynagradzanych i pochłaniać odpowiednie sumy na manipulację. Oliwa do podtrzymywania funkcji mechanizmu jest konieczna. Na to nie ma rady. (ns).



WALNY SEJM PIŁKARSTWA POLSKIEGO
po odczytaniu przez płk. dr. Rudolfa (stoi) sprawozdania komisji rewizyjnej, uchwali za chwilę absolutorium zarządowi P. Z. P. N., którego prezes — płk. dypl. Glabisz (na lewo) przysłuchuje się przemówieniom delegatów



KONFERENCJA TENISOWEGO „MITROPACUPU"
odbyła się w sobotę w Warszawie przy udziale delegatów Jugosławii, Węgier i Polski. Na lewo delegaci P. Z. L T.: radca Olchowicz i prezes Miller.



MOMENT Z MECZU O MISTRZOSTWO ARMII FRANCUSKIEJ

Migawki z sali obrad

Walne zebranie PZPN odbyło się w rekordowym czasie. Obrady rozpoczęto w sobotę po 10-ej a już w niedzielę ok. godz. 13-ej wymieniano pożegnalne uściski dłoni. Przy czym komplet był wielki, gdyż wszystkie okręgi wysłały swe delegacje, w niektórych wypadkach kilkuosobowe.

Przemówienia były stosunkowo krótkie i treściwe. Zniknęły na szczęście złe obyczaje z czasów, gdy każdy delegat uważał za konieczne znaleźć się w liście mówców, by rozpocząć swą oracje od słów: „...zgadzam się całkowicie ze swym przedmówcą" i mielić przez pół godziny, to co powiedziano już czterokrotnie.

Kierownictwo obradami spoczywało w wytrawnych rękach dyr. Konopki z Łodzi. Prezes ŁOZPN ma wszelkie szanse na dożywocie w funkcji przewodniczącego dnia. Nic dziwnego, przyjeżdża do Warszawy stale przez Zakopane, w pełnej kondycji i już zewnętrznym wyglądem jest niejako uosobieniem tężyzny sportowej i zdrowia. W osobie mec. Linkego z Poznania miał p. Konopka dzielnego sekundanta. Zastępca przewodniczącego znalazłszy się na stolcu prezydialnym trzymał twardą ręką w ryzach zbyt głośnych gadułów. Dostało się przy tym parokrotnie kolegom z Poznania

Konferencja wyszkoleniowa obradowała w piątek wieczorem. Brali w niej udział z ramienia PZPN pp. Kuchar i Foryś oraz referenci wyszkoleniowi wszystkich okręgów. Na konferencji ustalono mistrzostwa juniorów oraz wylosowano pierwszą kolejkę pucharu Polski.

Dla mistrzostw juniorów ustalono następujące terminy: 2 lipca, 16 lipca, 6 sierpnia, oraz finał w listopadzie jako przedmecz jakiegoś większego spotkania. Losowanie dało następujący wynik: Kraków w. o.; Zagłębie — Warszawa; Śląsk — Poznań; Łódź — Pomorze; Polesie — Wilno; Białystok — Lublin; Lwów — Stanisławów; Wołyń w. o.

Terminy pucharu Polski przedstawiają się następująco: 3 maja, 29 czerwca, 15 sierpnia, 5 listopada. W pierwszej kolejce wylosowano pary: Wołyń — Warszawa; Polesie — Wilno; Stanisławów — Lublin; Lwów w. o.; Kraków w. o.; Zagłębie — Poznań; Pomorze — Białystok; Łódź — Śląsk.

Wnioski statutowe co trzy lata. Tego rodzaju projekt lansował w kuluarach p. Mallow. Nie ulega wątpliwości, że pomysł zasługuje na uwagę. Ostatecznie wyszliśmy już z okresów ząbkowania, fundamenty i rusztowania stoją mocno, nie ma więc najmniejszej potrzeby przy każdym dorocznym widzeniu się stawiać nowe przybudówki, po to, by po roku znów je zmieniać. Gdyby przyjąć zasadę przeprowadzania zmian statutowych co 3 lata, była by przynajmniej możność gruntownego wypróbowania obowiązujących norm. Zarząd PZPN ma opracować i rozesłać ramowy statut. Jeśli utrzymane zostaną obecne zwyczaje, można żywić nadzieję, że nim jeszcze nowy statut (poprawiony przez Okręgi) wejdzie w życie już na najbliższym walnym zgromadzeniu wystąpią delegaci z projektami poprawek do własnych poprawek. Zmiany te nie zawsze wynikają z potrzeb życia, lecz i z chwilowych koniunktur.

KOMISJA ORGANIZACYJNA dokonała kilku przesunięć terytorialnych. Przyłączono okręg kielecki wraz ze Starachowicami do Warszawy, Lipno, Włocławek, Nieszawę do Pomorza, Działdowo do Warszawy. Trudności wyłoniły się z przydziałem Kalisza, który przez usta delegatów Łodzi domagał się pozostania przy Łodzi, natomiast komisja proponowała, ze względów życiowych, przesunięcie do Poznania. Rozstrzygnęło głosowanie i Poznań otrzymał Kalisz, Koło, Turek i Konin.

PROJEKT STWORZENIA OKRĘGU COP nie został zrealizowany. Odłożono go do czasu, gdy COP stanowić będzie rzeczywisty okręg, polecając uwzględnić przy tym interesy zachodnich połaci okręgu lwowskiego.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE w miejsce wylosowanych nie przyniosły żadnych zmian. Wiceprezesem administracyjnym został więc nadal mjr. Kaciukiewicz, przew. WG i D inż. Przeworski, skarbnikiem kpt. Nikolski, zast. skarbnika p. Werner, zast. sekret. p. Mosiński do WG i D wybrano znów pp. Kruga, dalej Zajączkowskiego i Paszkowskiego, do WSS pp. Krukowskiego i Kmicninskiego. Delegatami na ZZ zostali płk. Rudolf i prof. Wacek Rudolf ze Lwowa.

LWÓW BYŁ W WYBITNIE JUBILEUSZOWYM NASTROJU. Wnioski jego w sprawie budowy domu sportowego oraz historii piłkarstwa polskiego nie znalazły wprawdzie aprobaty, niemniej jednak na końcu zebrania wystąpił prof. Dręgiewicz z apelem, by P. Z. P. N. przed jakimś meczem międzypaństwowym urządził Akademię z okazji 20-lecia swej działalności.

NA PRZYDZIAŁ SPOTKAŃ MIĘDZYPAŃSTWOWYCH liczyć mogą w najbliższym sezonie tylko Warszawa i Łódź, gdyż oba te miasta dają dobre dochody. Gorzej jest ze Śląskiem, gdzie obowiązują b. niskie ceny biletów. Być może, że przydział otrzyma też Poznań, z chwilą gdy stadion będzie zupełnie odrestaurowany.

Władze PZPN otrzymały jednogłośnie absolutorium za całoroczną działalność.

ZA ZNIESIENIEM AUTONOMII LIGI wypowiedziały się następujące okręgi: Lwów, Łódź, Śląsk, Pomorze, Poznań i Zagłębie.

WNIOSKI ŚLĄSKA zmierzające do zredukowania ilości głosów Ligi na walnym zebraniu PZPN nie uzyskały większości.

SPRAWA KUMULACJI MANDATÓW we władzach hierarchicznie równych, postawiona przez Śląsk, uzyskała tylko zwykłą większość 174:165, a potrzebna była kwalifikowana.

ZA WPROWADZENIEM KARENCJI wypowiedziały się okręgi: Śląsk, Pomorze, Łódź i Śl. R.P.A.

Polska -- Jugosławia -- Węgry

Małe, ale dobrane grono w „Mitropacup"

Konferencja pucharu śr. Europy dla tenisistów zwołana została do Warszawy, ze względu na to, że Polska jest w tym roku gospodarzem tej imprezy po zeszłorocznym zwycięstwie.

W zebraniu wzięli udział delegaci tylko trzech państw: Polski (inż. Miller, radca Olchowicz, dr Ożga i p. Sękowski), Jugosławia (p. Cop), Węgry (pp. Petery i Herzum).

Wycofała z rozgrywek męskich swą drużynę Italia, z męskich i żeńskich Czechosłowacja. Niemcy zgłosili się do rozgrywek pań, a do rozgrywek panów zaproponowali zespół rezerwowy, co przez komitet pucharowy zostało odrzucone.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem inż. Millera, w języku niemieckim.

Wobec małej ilości państw zgłoszonych do rozgrywek postanowiono rozegrać je nie w ciągu dwu lat, a w ciągu jednego roku. Dokonano równocześnie losowania terminów: Polska—Węgry 2 — 4 czerwca, Polska — Jugosławia 4 — 6 sierpnia. Termin meczu Węgry — Jugosławia ustalony będzie później, gdyż oba te państwa grają równocześnie w pucharze Davisa. Od miejsca tego spotkania zależy też, czy do Polski przyjadą Węgrzy, czy Jugosłowia. Jeśli Węgry będą gospodarzami meczu z Jugosławią, przyjadą do Polski, a Polska pojedzie wtedy do Jugosławii. W przeciwnym razie sytuacja będzie odwrotnie.

Losowanie w grze pań wygląda następująco: w pierwszej rundzie (do 1.VII) grają Jugosławia — Włochy, zwycięzca gra z Węgrami do 1.VIII, w tym samym czasie Polska spotyka się u siebie z Niemcami, a finał odbędzie się do 24.IX.

W meczach pucharowych każde z państw zobowiązało się wystawić najlepsze składy. Prócz tego zobowiązano się obesłać międzynarodowe mistrzostwa każdego z uczestników pucharu, a więc mistrzostwa Węgier w dn. 20 — 28.VIII, Jugosławii 30.VIII — 4.IX i Polski, które będą połączone z oficjalnymi rozgrywkami indywidualnymi o mistrzostwo śr. Europy w dn. 25.VII — 31.VIII, bezpośrednio po mistrzostwach Niemiec w Hamburgu.

Do komitetu prezydialnego rozgrywek wszedł z ramienia Polski, jako przewodniczący inż. Miller, do komitetu wykonawczego jako sekertarz dr Ożga.

Jeszcze jedną zdobyczą dyplomatyczną konferencji jest zapewnienie sobie przez naszych delegatów poparcia na komitecie Pucharu Davisa przez delegatów Węgier i Jugosławii sprawy udziału Baworowskiego w barwach Polski.

Mecz tenisowy Polska — Szwajcaria rozegrany będzie definitywnie w kwietniu w Polsce.

Tenis stołowy

LWÓW, 26.2. — W sobotę rozpoczął się we Lwowie dwudniowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Polski. Do mistrzostw drużynowych stawiło się 12 drużyn, które rozlosowano na dwie grupy.

I: Hapoel (Częstochowa), KPW (Łódź), Hasmonea (Lwów), PZL (Warszawa), T.C.L. (Siemianowice), Putrzenka (Tarnów).

II: Gwiazda (Warszawa), Goeal (Lwów), Rewera (Stanisławów), Makkabi (Chorzów), KPW Pomorzanin (Toruń) i Samson (Tarnów), który jest obrońcą tytułu mistrzowskiego.

W mistrzostwach pań bierze udział 10 zawodników, podzielonych na dwie grupy. W mistrzostwach panów 30 zawodników rozlosowanych na 4 grupy. Kierownictwo zawodów stosując się do regulaminu nie rozstawiało najlepszych rakiet.

Otwarcie turnieju odbyło się w hali sportowej.

*

W niedzielę wieczorem na turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo Polski zakończyły się rozgrywki w konkurencji pań. Tytuł mistrzyni Polski zdobyła Stockfischówna (Gwiazda — Warszawa) przed Eckówną (Gwiazda — Lwów), Koppelówną (Skole), Konstaninówną (Lwów) i Suplicką (Toruń).

Ponadto ukończono rozgrywki eliminacyjne panów i rozgrywki drużynowe. Do finałów mistrzostw drużynowych zakwalifikowały się z grupy pierwszej zespoły Samsonu z Tarnowa i Makabi z Chorzowa, a z grupy drugiej PZL z Warszawy i Hasmonea ze Lwowa.

„W Wieki Piątek — nie gramy!"

Do sekretariatu KS. „Ruch" wpłynęło pismo od mistrza południowo - wschodnich Niemiec — Vorwaerts - Rasensport (Gliwice), w którym Niemcy wyrażają chęć rozegrania meczu w Hajdukach, dn. 7 kwietnia rb. kierownictwo „Ruchu" odpisało w b. grzecznym tonie, że w Wielki Piątek grać nie może...(hr)

Trzy dni wstępnych eliminacji

Pierwsza refleksja, która nasunęła się już w przedbojach mistrzostw Warszawy — to zbyt uciażliwe eliminacje. W tym roku do konkurencji zgłosiło sie przeszło stu zawodników, w przyszłym sezonie, miejmy nadzieję, zgłosi sie jeszcze wiecej. Boks gwałtownie rozrasta się wszerz.

W tych warunkach eliminacje nie mogą być przeprowadzone w ciągu dwu czy trzech wieczorów i trzeba na nie poświecić więcej czasu. Nie można wymagać, aby publiczność patrzyła na walki przez 5 i pół godzin, nie można żądać od zawodników aby walczyli gdzieś po północy.

Na ringu oglądaliśmy sporo zawodników, którzy daleko odbiegali klasą od swych kolegów, a jednak zostali dopuszczeni do mistrzostw. Jak to się mogło stać? Otóż kluby warszawskie w tym roku przejawiły wyjątkową aktywność. Zawodnicy wyjeżdżali na prowincję, łatwo wygrywali i gromadzili 10 zwycięstw potrzebnych do dopuszczenia do mistrzostw w klasie A.

KONIECZNOŚĆ REFORM

Tak dalej być nie może, w przyszłości musi być przeprowadzona ściślejsza selekcja. Jeśli rozwój boksu pójdzie nadal w takim tempie, trzeba będzie podzielić zawodników na kl. C, B i A.

Jeszcze jeden wniosek z mistrzostw: Prowincja posiada dobry materiał, ale zupełnie niewyszkolony. Taki np. Kruk z Radomia zademonstrował karykaturę pięściarstwa.

POSTĘP W KATEGORII LEKKIEJ

Zróbmy przegląd walk, które odbyły się w przedbojach. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Kowalski — Tomczyński. Nim jednak przejdziemy do opisu — trzeba podkreślić, że kategoria lekka, która dotąd była achillesową piętą stolicy, stała się niespodziewanie jej najmocniejszym punktem. Klasa jest wyrównana i mamy w tej chwili w Warszawie kilku naprawdę wartościowych zawodników. A więc: Kowalski, Woźniakiewicz, Tomczyński, Łukasiewicz, Abramczyk, Błażejewski — to zawodnicy, których można śmiało pokazać nawet na zagranicznych ringach.

KOWALSKI — TOMCZYŃSKI

Mecz Kowalski — Tomczyński był oczekiwany z wielkim zaciekawieniem. Zakończył się on pełnym triumfem Kowalskiego, który wygrał trzy rundy i obnażył wszystkie słabe punkty Tomczyńskiego. Okazało się, że Tomczyński jest istotnie samorodnym talentem, który mimo szeregu braków może być już w tej chwili zaliczony do ekstraklasy polskiej. Tomczyński jeszcze źle wyczuwa dystans, nie umie rozpocząć ataku i nadać mu płynności, liczy zbyt na swą prawą i sygnalizuje ją przy uderzeniu, a zaniedbuje lewą, nie umie „wchodzić" w przeciwnika itp.

Mimo tych błędów twierdzimy nadal, że Tomczyński jest talentem, który trzeba kultywować.

ROTHOLC BEZ KONKURENCJI

Nie będziemy się zatrzymywali przy opisie przebiegu poszczególnych walk, które nie mają większego znaczenia dla całokształtu naszego pięściarstwa. Zrobimy raczej przegląd zawodników. A więc, w wadze muszej Rotholc bez trudu dostał sie do finału wygrywając wysoko z Brzęczkiem — zawodnikiem odważnym i obiecującym. Brzęczek jednak w gruncie rzeczy nie miał nic do powiedzenia i nawet zaznajomił się z deskami.

Z drugiej strony Baśkiewicz miał ciężką przeprawę z Szatkowskim — bokserem, który jest zupełnie dobrym materiałem i warto się nim zaopiekować. Już w drugiej kolejce Baśkiewicz ledwo wygrał z Zausznickim, wykazując słabe przygotowanie kondycyjne. Na ogół Baśkiewicz zawiódł: wprowadza na ring nadal zbyt wiele chaosu.

SOBKOWIAK NIE MIAŁ TRUDNOŚCI

W koguciej nie znalazł się nikt godny uwagi. Sobkowiak bez większego trudu przeszedł przez przedboje, ale, niestety, nie mógł zachwycić swą formą. Zresztą jeśli chodzi o tego zawodnika, wypada on zawsze blado w walkach ze słabszymi. Miller był niezły, jak zwykle świetnie „tańczył" w ringu i jakby nieco nabrał agresywności. Komuda nie mógł zachwycić, jest on w tej chwili zbyt anemiczny i „mało bojowy". Samą defensywą trudno wygrać walki.

Z młodszych nieźli byli Gulina i Urbański.

CZORTEK KRÓLUJE

W piórkowej królował Czortek, który nie miał najmniejszych trudności w przebiciu się do finału. A jednak na jego tle wypadł, dajmy na to, taki Stryjkowski bardzo dobrze — co jest zjawiskiem pocieszającym i świadczy o podciągnięciu się klasy.

W tej kategorii walczył również Tworek, który się tu znalazł przypadkowo, mając niewielką nadwagę ponad limit koguta. Walczył również Budziszewski, który zaprezentował się nieźle, ale jego miejsce zdaje się być również w koguciej.

Wreszcie stary lis Małecki, który zademonstrował zadawnione błędy, jak również i zalety — tak już dobrze nam znane. Kozłowski pokazał dobrą formę, niestety, musiał sie z konkurencji wycofać. Przyjemną niespodzianką była dobra postawa Wejmana — nabrał on męskości i agresywności, a technicznie również się poprawił.

POPRAWA FORMY KOWALSKIEGO

W lekkiej Kowalski zademonstrował dobrą formę i dowiódł, że z powrotem musi być brany pod uwagę jako bokser reprezntacyjny. Jego ataki seriowe w walce z Tomczyńskim stały na najwyższym poziomie. W dalszej kolejce z Zatelem oszczedzał się najwidoczniej.

Ciężkim przeciwnikiem był Abramczyk, na którym niewątpliwie odbiły się trudy służby wojskowej. Bokser ten jednak jeszcze ma przyszłość przed sobą. Błażejewski natomiast w wadze lekkiej nie odegrał większej roli, jest raczej walterem i jak i inni wolał walczyć w lekkiej, gdzie były większe szanse niż w półśredniej — kategorii Kolczyńskiego. Błajejewski walczył dość szablonowo — tak jak przed dwoma, czy trzema laty.

Bardzo dobry mecz stoczył Łukasiewicz z Woźniakiewiczem, ale wytrzymał go kondycyjnie tylko przez dwie rundy. Kontry Łukasiewicza były naprawdę godne widzenia. Woźniakiewiczowi mamy do zarzucenia, że walczył może za mało starannie i inkasował zbyt wiele.

KOLCZYŃSKI SIEJE POSTRACH

W półśredniej królował Kolczyński, który znokautował słabego Zdanowicza a w drugiej kolejce oszczedzał kolegę z pułku — Ciszewskiego.

W półśredniej na uwagę zasługują starty Grądkowskiego, który ciągle utrzymuje się na dość wysokim poziomie. Z młodych dobrze zaprezentował się Kupiec. Kategoria ta była słabo obsadzona... powód Kolczyński!

CIĘŻKIE WALKI W ŚREDNIEJ

W średniej rozegrała się gorąca batalia o wejście do finału. Ożarek nieznacznie wypunktował Dorobe II, ale sam padł ofiarą własnej broni — o czym piszemy na innym miejscu.

Mikst wypunktował Włostowskiego, a Milewski — Tomalę. Jańczak nie miał godnego przeciwnika w osobie Igora.

KIEPSKI POZIOM W PÓŁCIĘŻKIEJ

Poziom w wadze półciężkiej był bardzo kiepski. Zych zrobił największą niespodziankę, bijąc pewnie Ciążelę — zawodnika, który jest w słabej formie. Doroba I wygrał z Cendlakiem, ale jego zwycięstwo było bardzo wątpliwe. Doroba I jest już tylko cieniem dawnego reprezentacyjnego zawodnika. Spadek formy u tego boksera postępuje w bardzo szybkim tempie.

Do finału zakwalifikował sie Łuka, bijąc pewnie Zycha.

W ciężkiej poziom przerażający. Kruk z Radomia nie miał najmniejszego pojęcia o boksie — znokautował go słaby Albert. Sowiński i Archacki beznadziejnie słabi. Wygrał w oczach sędziów Archacki — choć był zupełnie zdemolowany przez Sowińskiego.

Makabi z niewiadomych powodów wycofała się z mistrzostw.

Prowadził w ringu walki p. Zapłatka bardzo energicznie, będąc nie tylko sędzią, ale i pedagogiem.

K. Gryżewski

Decyzje sobotnie

W sobotę rozegrano półfinały mistrzostw bokserskich stolicy w niektórych wagach.

W koguciej Sobkowiak (S) pewnie wygrał z Komundą (P), posyłając go w pierwszej rundzie do „6" na deski. W drugiej parze Miller (Cz) dostał się do finału walkowerem na skutek nadwagi Guliny (O).

W piórkowej Czortek (Ok) wygrał ze Stryjkowskim (W). Ten ostatni zasługuje na pochwałę. Mimo, że Czortek przewyższał go na każdym kroku, potrafił przeprowadzić walkę otwartą i dzielnie odgryzał się przeciwnikowi.

Drugi półfinał nie doszedł do skutku, gdyż Kozłowski kontuzjował rękę i do finału dostał się Małecki. (P).

W lekkiej Kowalski (PZL) walczył ze swym kolegą klubowym Błażejewskim (PZL). Nie była to jednak walka „towarzyska"; Błażejewski dał z siebie wszystko aby wygrać. Dwie pierwsze rundy należą do Kowalskiego, który góruje techniką, w trzeciej Błażejewski przypuszcza generalny atak i kilka razy trafia Kowalskiego. Ten jednak zdołał opanować sytuację — kontruje coraz precyzyjniej i finisz należy do niego. Runda wyrównana. Walkę tę wygrał bez zastrzeżeń Kowalski.

W drugiej parze Woźniakiewicz (W) wygrał z Woźniewiczem (O), ale raczej wypadł słabo. Woźniewicz, co prawda, przy każdym ataku zamyka oczy... a jednak mimo to trafiał swojego rywala dość często.

W trzeciej rundzie Woźniakiewicz walczył z rozciętą brwią, co mu bardzo przeszkadzało.

W średniej niespodzianka: Milewski (P) zdobył sobie ostrogi w walce z renomowanym przeciwnikiem — znokautował Ożarka. (O)! W pierwszej rundzie Ożarek atakuje i kilka razy trafia bardzo mocno — Milewski jednak inkasuje ciosy bez większego wrażenia. Już w drugiej rundzie walka się wyrównuje, a Milewski coraz częściej dochodzi do głosu i kontruje z prawej. Na początku trzeciej Milewski kontruje tak celnie i mocno, że Ożarek zatacza się i pada na deski. Podnosi się, ale za chwilę znów pada. Sędzia przerywa walkę, a sekundant wyciera rękawice Ożarkowi. Ale nawet ta przerwa nic nie pomogła, następne ciosy znów posyłają Ożarka na deski i sędzia przerywa walkę.

W drugiej parze Mikst (PZL) wypunktował nieznacznie Jańczaka, który jeszcze nie doszedł do szczytu formy. Polnista w drugiej rundzie atakował i był lepszy od swego vis a vis. W trzeciej Mikst znów górował.

K. G.

Czwartek

W muszej Baśkiewicz (Syrena) pokonał Szatkowskiego (Fort Bema), Zausznicki (Gwiazda) pokonał Szybowskiego II (Syrena).

W wadze koguciej — Sobkowiak (Syrena) pokonał Słowika (Skra). Strychalski (Iskra) zwyciężył Żurawskiego (Orkan), Urbański (Warszawianka) — Molendę, a Komuda (Polonia) — Szybowskiego I (Syrena).

W piórkowej Kozłowski (Syrena) pokonał Wejmana (Polonia), Jambor (PZL) pokonał Szymankiewicza (Iskra), Małecki (Polonia)— Buffa (PZL).

W wadze lekkiej Kowalski (PZL) pokonał Tomczyńskiego (Warszawianka).

W półśredniej Ciszewski (Pol.) pokonał Gniewosza (PZL), Kolczyński (Syrena) — Zdanowicza k. o. w I rundzie, Grądkowski (Czechowice) — Wakulińskiego (Orkan).

W średniej Mikst (PZL) pokonał Brzóskę (CWS), Kupiec (Czechowice) pokonał Dobrzylewskiego (Iskra).

W wadze półciężkiej Cendlak (Warszawianka) pokonał Abramczyka (Orkan), Łuka (Fort Bema) — Lisowskiego (Warszawianka), a Zych (Iskra) — Ciążelę (CWS).

W wadze ciężkiej Archacki (Czechowice) wygrał w. o. z Wizińskim (Polonia).

Piątek

W wadze muszej — Rotholc pokonał Brzęczka na punkty, przy czym w 3-ciej rundzie Brzęczek znalazł się na deskach do 9-ciu. W drugiej walce Baśkiewicz wypunktował Zausznickiego po wyrównanym meczu.

W koguciej Finster poddał się w drugiej rundzie Gulinie. Komuda przechodzi do następnej rundy bez walki, gdyż Żuławski nie został dopuszczony przez lekarza. Miller w drugiej rundzie znokautował Różniewskiego II. Sobkowiak zwyciężył w 3-cim starciu Urbańskiego przez techniczny k. o.

W wadze piórkowej — Czortek wygrał wysoko na punkty z Budziszewskim. Małecki zwyciężył Zysmana. Stryjkowski odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Tworkiem, a Kozłowski wygrał z Jamborem.

W wadze lekkiej — Ciechomski przegrał z Woźniakiewiczem, Kowalski wypunktował Zatela, a Abramczyk przegrał z Błażejewskim, Woźniakiewicz wygrał z Łukasiewiczem.

W wadze półśredniej — Kolczyński wygrał z Ciszewskim, a Gradkowski zwyciężył Kupca przez techniczny k. o., w trzeciej rundzie (rozcięcie brwi).

W średniej: Milewski wygrał z Tomalakiem, a Ożarek, po wyrównanej walce, z Dorobą II. Janczak bije Igora, a Mikst — Włostowskiego.

W półciężkiej: Doroba I, po wyrównanej walce wygrywa z Cendlakiem, a Łuka z Zychem.

W wadze ciężkiej — Archacki niezasłużenie pokonał na punkty Sowińskiego a Albert wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Krukiem.

Sokół — Makabi 10 : 6

KRAKÓW, 26.2. — Tel. wł. — W Krakowie rozegrano dziś ostatni mecz bokserski z cyklu o drużynowe mistrzostwo okręgu. Mecz zadecydował o wicemistrzostwie okręgu do którego pretendowały trzy drużyny. W dzisiejszym spotkaniu Sokół wygrał z Makabi 10:6. Wyniki były następujące: Kwiatek (Sok) zremisował z Wakszlakiem (M), Piszczek II wygrał na punkty z Ankrautem (M), Piszczek I (Sokół) zwyciężył na punkty Kornfelda (M). Wnęk (Sok.) zremisował z Eichnerem (M), Siatko (Sok.) przegrał z Pancerem (M), Czarski (Sok.) przegrał z Grosem (M), Filzak (Sok.) znokautował Birnbauma (M), Iwaniuk (Sok.) znokautował Hermana (M). Sędziował w ringu p. Kreutzwirt, na punkty Bogdanowicz, który rozstrzygnął błędnie w trzech walkach, a to w muszej, lekkiej i półśredniej.

IKP — WISŁA 13 : 1

Niespodziewanie wysokim zwycięstwem 13:1 zakończył się mecz bokserski pomiędzy IKP a krakowską Wisłą. Zwyciężyli oczywiście łodzianie. Kilka wyników było zupełnie nieoczekiwanych. W muszej Szwed (IKP) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie Juszczyka. W koguciej Marcinkowski nie rozstrzygnął walki z Łęczyńskim. W piórkowej Spodenkiewicz po dłuższej przerwie ukazał się znów w ringu i pokonał Bałuckiego. W lekkiej Kowalewski wygrał przez k. o. z Marcem. W półśredniej Więckowski zwyciężył Moszkowskiego. W półciężkiej Fronczak wygrał z Kowalskim. Walka ta jednak została przerwana na skutek kontuzji obu zawodników. W wadze ciężkiej Pietrzak pokonał Żbika.

Odpowiedz Redakcji

P. Mack, Łódź. Mistrzem olimpijskim w roku 1936 w wadze półśredniej był Fin — Suvio.

Przed epilogiem mistrzostw drużynowych

	W	HCP	G	L	Pkt.	st. pkt.
Warta	●	10:6	10:6 12:4	10:6 13:3	10	35:25
HCP	6:10	●	13:3 7:9	11:5 9:7	6	46:34
Goplania	6:10 4:12	3:13 9:7	●	13:3	4	35:45
Lechia	6:10 3:13	5:11 7:9	3:13	●	0	24:56

Warta — Goplania 12:4

POZNAŃ, 26.2. — Tel. wł. — Przez zwycięstwo to Warta już bezapelacyjnie przypieczętowała zdobycie tegorocznego drużynowego mistrzostwa Polski. Walki stały na względnie dobrym poziomie i prawie wszystkie były bardzo zacięte, a zwycięstwa Warciarzy uzyskane zostały dopiero po dużym wysiłku.

Koziołek, będący w dobrej formie, natrafił na dobrze dysponowanego Ładę II i musiał dać z siebie wszystko, aby wygrać.

Skałecki pokonał Krysiaka na punkty, chociaż wynik tej walki ważył się przez dwa starcia, gdyż, jak wiadomo, Skałecki nie jest specjalistą od punktowania i wręcz słaby, gdy przeciwnik nie pozwoli zaskoczyć się ciosem z lewej ręki. Udało się to Skałeckiemu dopiero pod koniec drugiego starcia i posłał Krysiaka do 9 na deski. W trzecim starciu Krysiak znalazł się dwa razy na deskach do 7 i 8, lecz przetrwał kryzys, przegrywając tylko na punkty.

Również bardzo zacięta była walka Ratajaka z Marcysiakiem oraz Jareckiego z Mrozowskim. Bardzo łatwo wygrał Szymura, gdyż Leśniak wykazał brak ducha do walki. Niespodziewanie dobrze zaprezentował się Białkowski, który bił krótkimi i celnymi ciosami.

Warta przegrała w wagach, w których jest, jak wiadomo, bardzo słabą — w muszej i średniej.

W ringu sędziował p. Kazimierz Derda Na punkty pp: Moskal (Kraków), Kubiak (Łódź) i Masłowski (Poznań).

W wadze muszej Krakowski (Warta) przegrał na punkty z Ładą I (Goplania), mimo, że ten ostatni otrzymał dwa napomnienia za bicie otwartą rękawicą.

W wadze koguciej Koziołek (Warta) pokonał Ładę II (Goplania). Również i starszy Łada otrzymał jedno napomnienie za bicie otwartą rękawicą.

W wadze piórkowej Skałecki (Warta) pokonał na punkty Krysiaka (Goplania).

W wadze lekkiej Ratajak (Warta) po ładnej technicznie walce zwyciężył Marcysiaka (Goplania), który w trzecim starciu osłabł, oddając inicjatywę i zwycięstwo Ratajakowi.

W wadze półśredniej Jarecki (Warta), po bardzo ładnej walce, pokonał Mrozowskiego (Goplania).

W wadze średniej Wyrzykiewicz (Warta) przegrał na punkty z Niemczykiem (Goplania), najlepszym zawodnikiem gości.

W wadze ciężkiej Szymura (Warta pokonał przez k.o. w drugim starciu Leśniaka (Goplania), którego już w pierwszym starciu po ciosie w żołądek (nieco niskim), posłał do 9 na deski.

W wadze ciężkiej Białkowski (Warta) wygrał przez zdyskwalifikowanie w drugim starciu Zielińskiego (Goplania) za ustawiczne bicie po komendzie „puść". Po dwu napomnieniach sędzia odesłał Zielińskiego do rogu. Białkowski miał jednak w obu starciach wyraźną przewagę.

Publiczności zebrało się mało, około 600 — 700 osób. (SS).

H. C. P. — Lechia 9:7

LWÓW, 26.2. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrany został we Lwowie rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo Polski między HCP a Lechią.

Zainteresowanie ześrodkowało się na walce Podkowicza z Szulczyńskim. Niestety walka nie przyniosła spodziewanej emocji, gdyż obaj zawodnicy walczyli poniżej swej formy. Poznańczyk był bardziej precyzyjny mimo, że w trzecim starciu opadł nieco z sił. Walkę wygrał minimalnie, ale bez zastrzeżeń, toteż demonstracje lwowskiej publiczności były zupełnie nieuzasadnione.

Ze strony Lechii miłą niespodzianką była forma Sidelnikowa, który zdecydowanie wypunktował Walkowiaka, w najładniejszej walce dnia. Ponadto w drużynie lwowskiej dobrze wypadł Baranowski. Górecki, początkowo słabo zastartował, ale zrehabilitował się — w oczach widowni — znokautowaniem Liszki. Słabszy niż zwykle był Szwarkowski. Wynik nierozstrzygnięty uzyskany przez niego w walce z Klimeckim był raczej zasługą... sędziów lwowskich.

HCP zaprezentował drużynę zupełnie wyrównaną: Najsłabszym punktem gości był Ratajczak. Najlepszą formę wykazali Klimecki i Szulczyński, następnie Walkowiak i Sobczak.

W wadze muszej Stępniewicz (HCP) nokautuje w drugiej rundzie Koronę. Lwowianin tylko z trudem potrafił nawiązać walkę, a w drugim starciu już bezapelacyjnie skapitulował przed żywiołowym poznańczykiem.

W wadze koguciej Górecki (Lechia) wygrał przez k. o. w drugiej rundzie z Liszką. Nokaut nastąpił w momencie zupełnie nieoczekiwanym. Poznańczyk wyższy i silniejszy miał przez pierwszą rundę lekką przewagę. Cios Góreckiego był jednak tak silny, że z miejsca skończył zawodnika HCP.

W wadze piórkowej Sidelnikow (Lechia) wypunktował Walkowiaka. Sidelnikow rozwiązał walkę taktycznie bardzo dobrze, gdyż od pierwszej chwili nie dał sobie narzucić systemu poznańczyka. Przez wszystkie 3 rundy lwowianin lekko przeważał.

W wadze lekkiej Szymczak (HCP) zwyciężył na punkty Różańskiego.. Poznańczyk miał przewagę zdecydowaną w drugiej rundzie. Pierwsze starcie było wybitnie remisowe, a trzecia runda wykazała nieznaczną przewagę zawodnika poznańskiego.

W wadze półśredniej Sobczak (HCP) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Sauera. Walka towarzyska zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, który nieco krzywdzi poznańczyka, gdyż Sobczak przez pierwsze dwa starcia zdecydowanie przeważał.

W wadze średniej Szulczyński (HCP) wygrał walkowerem z powodu minimalnej nadwagi Podkowicza. W towarzyskim spotkania lwowianin walczył bardzo nierówno i wybitnie chaotycznie. Szulczyński miał więc zadanie ułatwione i wygrał walkę zdecydowanie.

W wadze półciężkiej Baranowski (Lechia) znokautował w pierwszej rundzie najsłabszego zawodnika gości Ratajczaka.

W wadze ciężkiej Szwarkowski (Lechia) zremisował z Klimeckim. Poznańczyk był stanowczo lepszy, ruchliwszy, skuteczniejszy, szczególnie w zwarciu.

Sędziował w ringu p. Borski ze Lwowa, punktowali Kleiner ze Lwowa, Sadłowski, Śląsk, Rudek Kraków.

(Kol.)

Wysoki poziom
boksu warszawskiego
na finałach mistrzostw

Finały mistrzostw pięściarskich Warszawy były doskonałe. Na żadnym z bokserów, poza Woźniakiewiczem, nie było znać trudów czterodniowych walk. Starcia były prowadzone w młodzieńczym, żywiołowym tempie, przynosząc zaszczyt przygotowaniu kondycyjnemu pięściarzy. Poziom walk był nierówny — słaby w wagach ciężkich, dobry w lekkich.

Na czoło wysunął się mecz Kowalski — Woźniakiewicz — mecz o miejsce w pierwszej reprezentacji. Mecz dał wynik remisowy; choć zwyciężył zasłużenie Kowalski; remisowy dlatego, że obaj pięściarze mają równe prawa do pierwszej reprezentacji i o wyborze decydować będzie charakter przeciwnika. Z drugiej strony, lepiej by mecz w ogóle się nie odbył, mielibyśmy bowiem więcej złudzeń co do wartości obu bokserów. Woźniakiewicz odkrył u Kowalskiego brak ruchliwości, precyzji ciosu i skuteczności defensywy. Kowalski pokazał, że na energiczny atak przeciwnika Woźniakiewicz nie umie odpowiedzieć, że atakowany własną bronią — kapituluje.

Z pozostałych reprezentantów Polski w szczytowej formie był Czortek, choć wciąż jeszcze lekceważy krycie; tylko w dobrej był Kolczyński. Kto go zresztą wie? Dążył nieubłaganie do nokautu i obijał niemiłosiernie Grądkowskiego, który w ogóle nie ośmielił się trafić „Kolki". Potem Kolczyńskiemu zrobiło się widocznie żal przyjaciela, zmniejszył do połowy dynamikę ciosu i walka zamieniła się na pokaz. Nie najlepiej wypadł też Rotholc. Kto wie, jak wypadłby mecz, gdyby Baśkiewicz był bardziej odporny na ciosy. Ale bokser który gnie się po pierwszym celnym uderzeniu nie jest trudnym przeciwnikiem. Uderzenie Rotholca jest co prawda piekielne — szybkie, celne, nieoczekiwane. Ma cios mistrza Europy, z innymi walorami jest w tej chwili gorzej.

Werdykty sędziów były słuszne, poza wagą średnią, gdzie przyznano niezasłużenie zwycięstwo Milewskiemu nad Miksem.

W wadze muszej Rotholc bije Baśkiewicza. W pierwszej rundzie Baśkiewicz doskonale operuje lewą, rozbija nią ataki Rotholca i trafia go często. Rotholcowi brak tempa i płynności akcji. Dopiero pod koniec drugiej rundy Rotholc trafia lewą i załamuje Baśkiewicza. Nie umie jednak go wykończyć. W trzeciej lewy posyła Baśkiewicza na ziemię, po czym zaczyna się masakra. Ale nokautu nie ma.

W koguciej Sobkowiak bije Millera. W pierwszej rundzie padają wszystkiego dwa, trzy ciosy. Sobkowiak przechodzi do ataku, ale nie umie dać sobie rady z defensywą i taktyką przeciwnika, który uniemożliwia walkę na półdystans i dobrze się kryje. W trzeciej Sobkowiak atakuje wypadami i trafia wciąż prawym, rozstrzygając spotkanie na swą korzyść.

W piórkowej Czortek bije Małeckiego. Czortek poluje na nokaut, odsłania się i w rezultacie dostaje serię, po której odnawia mu się kontuzja oka. Od tej chwili Czortek walczy z niezwykłym zębem, nieustępliwie, bezlitośnie, masakruje Małeckiego, ale nie tylko nie może go znokautować, ale dostaje sam sporo. Małecki za faule głową dostaje ostrzeżenie.

W lekkiej Kowalski bije Woźniakiewicza. Kowalski nie umie utrzymać Woźniakiewicza na dystans, mimo to w pierwszej rundzie kontrami i kontratakami zapewnia sobie niewielką przewagę. W drugiej rundzie Woźniakiewicz co chwila przechodzi, jak przez masło, przez lewą przeciwnika i wydaje się, że losy walki są przesądzone. Tymczasem w trzeciej rundzie Kowalski przechodzi do generalnej ofensywy „à la Woźniakiewicz", atakuje bezustannie długimi prostymi, trafia dowolnie, poskramia nieśmiałe próby przejęcia inicjatywy u Woźniakiewicza i wygrywa rundę wysoko.

W półśredniej Kolczyński goni bez przerwy Grądkowskiego, usiłując go znokautować. Gdy widzi jednak, że nie będzie to łatwe, gdyż zasłona Grądkowskiego jest szczelna, zmniejsza dynamikę i ogranicza się do pokazu repertuaru ciosów.

W średniej Milewski chce znokautować Miksa, tak jak Ożarka, ale Miks jest ostrożniejszy, pilnuje się, kontruje i nagłymi doskokami daje się dobrze we znaki Milewskiemu. W trzeciej rundzie Milewski zawadza prawym, rzuca przeciwnika na deski, ale Miks nadal przeważa. Przyznano zwycięstwo Milewskiemu.

W półciężkiej Doroba bije Łukę. Doroba ma w pierwszej rundzie dużą przewagę; nie dopuszcza Łuki do walki, a jego lewe proste są dotkliwe. Potem przewaga Doroby jest coraz mniejsza, zwłaszcza w trzeciej rundzie Łuka dochodzi do głosu w zwarciu, ale zwycięstwo Doroby jest pewne.

W ciężkiej Archacki bije Alberta po walce bez historii — chaotycznej wymianie ciosów.

Mistrzami Warszawy zostali więc Rotholc (Gwiazda), Sobkowiak (Syrena), Czortek (Okęcie), Kowalski (PZL), Kolczyński (Syrena), Milewski (Polonia), Doroba (Syrena) i Archacki (Czechowice). A więc aż 3 tytuły zdobyła Syrena.

6 mistrzów Grudziądza

GRUDZIĄDZ, 26.2. — W Grudziądzu zakończyły się dwudniowe zawody bokserskie o mistrzostwo miasta, zorganizowane przez miejski ośrodek WF. W ringu stanęło 35 zawodników, zrzeszonych w Sokole, Związku Strzeleckim, WKS i Związku Rezerwistów Mniszek. Poziom walki na ogół wyrównany, jednak decyzje sędziów niezawsze odpowiadały przebiegowi spotkań. Wyraźnie skrzywdzono zeszłorocznego mistrza Wilna Radzickiego (WKS), który przed rokiem w ćwierćfinale mistrzostw Polski uległ nieznacznie na punkty reprezentantowi Polski Kowalskiemu (Warszawa).

Radzickiemu, który spotkał się w lekkiej z prymitywnym Janikowskim (Zw. Rez.), sędziowie odebrali zwycięstwo, mimo, że zbierał on punkty za atak, świeżość i niezłą technikę.

Na wyróżnienie zasłużył zeszłoroczny sparringpartner Czortka Drążkowski (WKS) w muszej, który po raz drugi z rzędu zdobył tytuł mistrza miasta. W półciężkiej nie znalazł przeciwnika dobrze zapowiadający się Kołodziejewski (Sokół), w którym międzynarodowy arbiter rtm Koprowski widzi przyszłego reprezentanta Pomorza.

Wyniki techniczne: W papierowej mistrzem został Leczkowski (ZS), który po ciekawej walce wypunktował kolegę klubowego Janiszewskiego. W muszej najładniejszą walkę turnieju stoczył Drążkowski (WKS), który wysoko wygrał na punkty z Wiśniewskim (ZS). W koguciej Dulka (WKS) wygrał z Ziółkowskim (ZR). W lekkiej Więcek zdobył punkty walkoverem spowodu niestawienia się Janikowskiego. W średniej nieznany Trzybiński (ZR) wygrał z byłym mistrzem Pomorza i Marynarki Wojennej Wroszem (Sokół).

W piórkowej i w półśredniej rozegrano tylko półfinały. Kamiński (Sokół) znokautował Szeklińskiego (ZS), a Kwiatkowski (ZR) niezbyt wyraźnie wypunktował Nowakowskiego (WKS).

W półśredniej Bruszkiewicz (Sokół) wygrał z powodu kontuzji Stożka (ZR). Walkę przerwał lekarz. Zwycięzca Bruszkiewicz spotka się z nowicjuszem „Zakrzewskim" (Sok.), który w ćwierćfinale niespodziewanie znokautował faworyta Wiklińskiego (ZR).

Finały w piórkowej i półśredniej rozegrane zostaną w ramach pucharowego spotkania Bydgoszcz — Grudziądz.

Sędziowali w ringu z prawem głosu Czerniak, na punkty Hajec oraz Michalak i prof. Odya na zmianę. Publiczności około 600 osób w każdym dniu.

Echa F. I. S. w Norwegii

Sztokholm, w lutym

Doprawdy niewiele brakowało, żeby gazety norweskie, w owych „czarnych dniach" zakopiańskich, kiedy Norwegia przegrywała kombinację i skoki, po porażce w biegu krótkim, wyszły w żałobnych obwódkach. Korespondent Aftenspoten" telefonował z gorzką ironia, że kierownictwo ich drużyny toczy pertraktacje z Jugosławią i Węgrami w sprawie trójmeczu narciarskiego! Korespondent „Sportsmenden" nie pokazywał się na oczy kolegom szwedzkim. Po klęsce w 18 jadł u siebie w pokoju. Po kombinacji przeniósł się (pokuta!) do piwnicy!

Gazety norweskie zarzucane były poprostu obelżywymi listami pod adresem kierownictwa drużyny narciarskiej Tak Norwegia przeżywa klęskę zakopiańską, z którą fatalnie zrymowały się porażki na mistrzostwach łyżwiarskich w Helsinkach i rozgromienie bokserów przez Szwecję. Przeżywa to — jak tragedię narodową!

Przekonano się dobitnie, że dawna bezapelacyjna hegemonia Północy w narciarstwie należy już do przeszłości. Można zwalać zwycięstwo Bradla na złe sędziowanie, można stwierdzić, że klęski Norwegów były przypadkowym wynikiem zbiegu niepomyślnych okoliczności — ale nie sposób zaprzeczyć, że odtąd trzeba sie będzie liczyć z Niemcami, jako z kandydatami do pierwszych miejsc, nawet w klasycznych, skandynawskich konkurencjach. Prymatu trzeba będzie odtąd już nie bronić z większym lub mniejszym trudem, ale zdobywać w ciężkiej walce i... liczyć na porażki.

Pod tym względem Zakopane jest epoką w historii narciarstwa. A dla Skandynawów jest epoka także w systemie pracy. Dotychczas z wyżyn swej hegemonii traktowano sprawę treningu nieco po macoszemu. Zakopane pokazało jasno, że teraz zwycięstwa na polu międzynarodwym osiąga się pracą, pracą i jeszcze raz pracą.

Na pytanie czemu zawdzięczają Niemcy swoje zwycięstwa, posypały się wywiady i odpowiedź była jasna: zaczynają trenować w sierpniu pod kierunkiem licznych i dosknale wykwalifikowanych trenerów (6.000 w całych Niemczech!), potem pracują i pracują bez końca aż do zawodów, poświęcają się całkowicie narciarstwu, zapominają o pracy zawodowej, otrzymują — przymusowo — pełną płacę od pracodawców za czas spędzony na treningu. Czy takie 100% zajęcie się sportem odpowiada duchowi amatorstwa, tak jak je rozumiał Coubertin — to już inna sprawa. Faktem jest, ze zawodnicy ci nie grzeszą przeciwko przepisom o zawodowstwie i — że zwyciężają.

Zwycięstwo Bradla jest bardzo ostro atakowane przez prasę, zarówno norweską jak i szwedzką. Twierdzą tu, że oceny sędziego niemieckiego były wyraźnie stronnicze i stawiają problem w ten sposób: drugi. dłuższy skok Ruuda wypadł dlatego nie tak pięknie jak powinien, że wiatr zwiał skoczka z właściwego kierunku, a Ruud z maestrią, jemu właściwą, sam naprawiał kierunek i wylądował pięknie. Czy za taki manewr należy się potrącenie punktów? Czy raczej nie trzeba wynagrodzić niezwykłą zręczność.

Tak, czy inaczej, po Zakopanem trzeba zejść z piedestału geniuszów i uznać, że nawet naród, który „rodzi się z nartami na nogach" (Norwegia) może przegrać z narodem, który się narciarstwa uczy (Niemcy), ale zato pilnie i dokładnie.

Czy dawni „władcy świata" potrafią zamienić się w posłusznych uczniów i czy potrafią wykorzystać bolesną nauczkę — pokaże St. Moritz w r. 1940.

Lt.

BYŁY I ZJADLIWOŚCI...

Sztokholm, 23 luty.

Poniżej notujemy kilka słów o skandynawskiej perspektywie na zakopiański F. I. S.

Przede wszystkim uznanie, pełne entuzjazmu, dla „cudów" dokonywanych przez polsikch organizatorów przy walce z pogodą złośliwa jak nigdy.

Z krytyką spotkało się jednak urządzenie slalomu w takich okolicznościach, jak to miało miejsce, a jedno z pism szwedzkich doniosło, że slalom dlatego się spóźnił o 1 i pół godziny, bo kierownik ...zaspał.

Specjalni wysłannicy telefonowali też o swych kłopotach z otrzymaniem połączenia, przy zbyt małej ilości linii i aparatów. Norwegowie skarżyli się, że na Gubałówce trzeba było 300 metrów chodzić od startu do szatni i, że jakiś pan poradził im się przebrać w toalecie dla dam...

Zresztą Gubałówka imponowała wszystkim niezmiernie, chociaż szczerze żałowano pięknego urządzenia zdemolowanego przez smary, które nie oszczędziły też wspaniałych toalet „kibicujących" pań.

Wreszcie dziennikarz norweski skarży się, że panienka na poczcie nie wiedziała gdzie jest Norwegia i, że go zaresztowano i trzymano 4 godziny za... fotografowanie dworca pięknie ubranego we flagi i zieleń!...

To chyba będą wszystkie gorzkie rodzynki wybrane z miłego ciasta komplementów o organizacji, gościnności, piękności okolic i dancingów opisów mód i hoteli, strojów góralskich itd.

Kapelusz z muszelkami jest wielkim szlagierem mody na sezon 1939/40.

Lt.

Hierarchia pływaków świata

Europa coraz bardziej goni Japonię i Amerykę

Z końcem roku kalendarzowego fachowcy pływaccy sporządzili tabelę najlepszych pływaczek i pływaków za r. 1938. Z dwóch, które mieliśmy do dyspozycji — naczelnego trenera amerykańskiego Bob Kiputha i prezesa międzynarodowej federacji Drigny — wybraliśmy drugą. Francuz uwzględnia więcej wyników, bowiem Amerykanin — nie wiadomo dlaczego — notuje tylko wyniki osiągnięte na basenach 50 mtr.

Listy te pozwalają wyciągnąć wiele interesujących wniosków.

W konkurencjach męskich — najwszechstronniejszym zawodnikiem okazał się Szwed — Bioern Borg. Na sześć konkurencji — aż w pięciu znajduje się na czołowych miejscach. Na 100 mtr. st. dow. jest drugi, na 200 mtr. st. dow. — czwarty, na 400 mtr. st. dow. — czwarty, na 1500 mtr. — trzeci, na 100 mtr. st. grzbiet. — drugi. Nieźle jak na jednego zawodnika.

Mimo tej wszechstronności wybitniejszym pływakiem od Borga jest Japończyk Arai. Zajmuje dwie pierwsze lokaty i jedną drugą. Nie wiele ustępuje mu Flanagan — z dwoma drugimi i jedną pierwszą pozycją.

Nadspodziewanie wysoka jest klasa pływaków australijskich, którzy niemal we wszystkich konkurencjach mają coś do powiedzenia. Doskonały jest też wynik młodego Jugosłowianina Żiżka na 1500 mtr.

W konkurencjach olimpijskich panów padł zaledwie jeden rekord świata. Autorem jego był Japończyk Amano, który zmazał fantastyczny wynik Arne Borga na 1500 mtr.

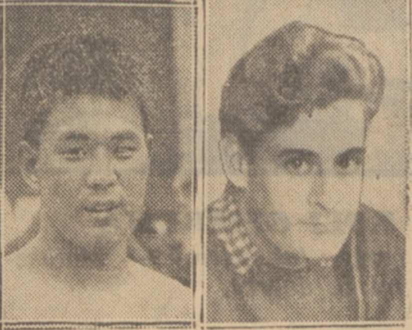
Znacznie więcej rekordów poprawiły panie. Na 5 konkurencyj olimpijskich pobiły trzy rekordy: Ranghild Hveger na 400 mtr. st. dow., Van Feggelen i Cor Cint na 100 mtr. st. grzbiet. i sztafeta dunek na 4×100 mtr. st. dow.

Niezwykła rywalizacja duńsko - holenderską ma swoją głęboką wymowę w tabeli. Są konkurencje np. 100 mtr. st. grzbiet. do których na 10 pierwszych miejsc zdołała się przedostać zaledwie jedna zawodniczka z innego państwa.

I jakkolwiek tabela wykazuje przewagę pływaczek duńskich nad holenderskimi — to przyszłość przemawia na korzyść Holandii.

Należy podkreślić jeszcze jedno niezmiernie ciekawe „odkrycie" tabeli. Oto na liście nie ma ani jednej zawodniczki amerykańskiej. Być może niektóre wyniki Amerykanek nie dotarły do naszej wiadomości, nie musiały to jednak być wyniki rewelacyjne. Inaczej dotarłyby z pewnością. Faktem więc jest, że zawodniczki europejskie prześcignęły swe koleżanki zza oceanu.

Pozostaje jeszcze do oceny wynik sztafety polskiej pań 4×100 mtr. st. dow. uwidoczniony w tabeli. Jedyną pociechą może być tylko gorszy jeszcze wynik Jugosławii.



Arai Flanagan
rywalizują z sobą na 200 i 400 m st. dow.

100 m st. dow.

Rek. świata	Peter Fick (USA)	—	56,4
Rek. Europy	Fischer (Niemcy)	—	56,8

1.	Arai	(Jap.)	58,4
2.	Borg	(Szwecja)	58,6
2.	Csik	(Węgry)	58,6
2.	Sazaki	(Jap.)	58,6
5.	Hoving	(Hol.)	59 2
6.	Fick	(USA)	59,3
6.	Jaretz	(USA)	59,3
8.	Körösi	(Węgry)	59,6
8.	Fischer	(Niemcy)	59,6
8.	Pirie	(Kanada)	59,6

200 m st. dow.

Rek. świata	Jack Medica (USA)	—	2:07.2
Rek. Europy	B. Borg (Szwecja)	—	2:11,9

1.	Arai	(Jap.)	2:09,6
2.	Flanagan	(USA)	2:09,9
3.	Kendall	(Australia)	2:11.2
4.	Borg	(Szwecja)	2:11,9
5.	Macionis	(USA)	2:12,2
6.	Plath	(Niemcy)	2:12,6
7.	Herron	(USA)	2:13,1
8.	Hutter	(USA)	2:13,7
8.	Haynie	(USA)	2:13,7
10.	Tyler	(USA)	2:14,3

400 m st. dow.

Rek. świata	Jack Medica (USA)	—	4:38,7
Rek. Europy	Taris (Francja)	—	4:47

1.	Flanagan	(USA)	4:46,2
2.	Arai	(Jap.)	4:47
3.	Amano	(Jap.)	4:47,4
4.	Borg	(Szwecja)	4:48
4.	Takahashi	(Jap.)	4:48
6.	Plath	(Niem.)	4:48,3
7.	Terada	(Jap.)	4:53,6
8.	Biddulph	(Australia)	4:54,2
9.	Pirie	(Kan.)	4:54,6
10.	Leivers	(Ang.)	4:55,4

1500 m st. dow.

Rek. świata	Amano (Japonia)	—	18:58,8
Rek. Europy	A. Borg (Szwecja)	—	19:07,2

1.	Amano	(Jap.)	18:58,8
2.	Flanagan	(USA)	19:39,5
3.	Borg	(Szwec.)	19:42,4
4.	Leivers	(Angl.)	19:46,4
5.	Żiżek	(Jugosł.)	19:48,9
6.	Takahashi	(Jap.)	19:49,2
7.	Terada	(Jap.)	19:51,5
8.	Pirie	(Kanada)	19:59,2
9.	Homma	(Jap.)	20:01,4
10.	Groff	(Węgr.)	20:02,2



Schlauch Balke
okupowali dla niemiec pierwsze pozycje w stylu grzbietowym i klasycznym.

100 m st. grzbiet.

Rek. świata	Kiefer (USA)	—	1:04,8
Rek. Europy	Schlauch (Niemcy)	—	1:06,8

1.	Schlauch	(Niemcy)	1:06.8
2.	Borg	(Szwecja)	1:07 8
2.	Kiefer	(USA)	1:07,8
4.	Oliver	(Australia)	1:07,9
5.	Kojima	(Jap.)	1:08,4
6.	Kerr	(Kan.)	1:09
7.	Taylor	(Angl.)	1:09,3
8.	Küppers	(Niemcy)	1:09,8
9.	Scheffer	(Hol.)	1:09,9
10.	Caballero	(Braz.)	1:10

200 m st. klas.

Rek. świata	Kasley (USA)	—	2:37,2
Rek. Europy	Balke (Niemcy)	—	2:37,8

1.	Balke	(Niem.)	2:37 8
2.	Sietas	(Niem.)	2:38,7
3.	Heina	(Niem.)	2:38,9
4.	Hamuro	(Jap.)	2:42,2
5.	Koike	(Jap.)	2:43
6.	Temke	(Niem.)	2:44,5
7.	Higgins	(USA)	2:45
8.	Smithuysen	(Hol.)	2:45,6
9.	Ohura	(Jap.)	2:46
9.	Angyel	(Węgr.)	2:46

4x200 m st. dow.

Rek. świata	Japonia	—	8:51,5
Rek. Europy	Węgry	—	9:10,8

1.	U.S.A.	9:03,6
2.	Japonia	9:11,8
3.	Niemcy	9:17,6
4.	Anglia	9:19
5.	Kanada	9:20,2
6.	Węgry	9:20,8
7.	Francja	9:22,6
8.	Holandia	9:31,7
9.	Australia	9:32,9
10.	Belgia	10:20



Hveger Van Feggelen
dwie najlepsze pływaczki ubiegłego roku.

100 m st. dow.

Rek. św. i Eur.	Den Ouden (Hol.)	—	1:[illegible]

1.	Hveger	(Dan.)	1:05,6
2.	Van Veen	(Hol.)	1:06.1
3.	O. Petersen	(Dan.)	1:06,8
4.	Arndt	(Dan.)	1:06,9
5.	Kraft	(Dan.)	1:07
6.	Stijl	(Hol.)	1:07,2
7.	Svendsen	(Dan.)	1:07,8
8.	Schmitz	(Niem.)	1:08,3
9.	Malcorps	(Hol.)	1:08,4
9.	Hangen	(Norw.)	1:08.4

400 m st. dow.

Rek. św. i Eur.	Hveger (Dania)	—	5:06,1

1.	Hveger	(Dan.)	5:06,1
2.	Van Veen	(Hol.)	5:19
3.	O. Petersen	(Dan.)	5:21,7
4.	Arndt	(Dan.)	5:28,3
5.	Caroen	(Belg.)	5:29,7
6.	T. Petersen	(Dan.)	5:32
7.	Kraft	(Dan.)	5:39
8.	Green	(Austral.)	5:39,7
9.	Jeffery	(Angl.)	5:40.2
10.	Schramkova	(Czech.-Sł.)	5:40.4
10.	Schmitz	(Niemcy)	5:40,4

100 m st. grzbiet.

Rek. św. i Eur.	V. Feggelen (Hol.)	—	1:12,9

1.	Van Feggelen	(Hol.)	1:12,9
1.	Cor Cint	(Hol.)	1:12,9
3.	Brunstroem	(Dan.)	1:15,1
4.	Hveger	(Dan.)	1:16,1
5.	Kerkmeester	(Hol.)	1:16,2
6.	Senff	(Hol.)	1:16,3
7.	Christensen	(Dan.)	1:16.8
8.	O. Petersen	(Dan.)	1:17
9.	Jacobowsky	(Dan.)	1:18.3
10.	Schmitz	(Niemcy)	1:18,7

200 m st. klas.

Rek. św. i Eur.	Waalberg (Hol.)	—	2:56,9

1.	Lenk	(Braz.)	2:57,
2.	Waalberg	(Hol.)	2:58,6
3.	Sorensen	(Dan.)	2:59,8
4.	Storey	(Angl.)	3:00,8
5.	Wollschlager	(Niemcy)	3:02.5
6.	Christensen	(Dan.)	3:02.7
7.	Van Kerckhove	(Belg.)	3:03
8.	Larsen	(Dan.)	3:03,7
9.	Busse	(Niemcy)	3:04
10.	Genenger	(Niemcy)	3:05,3

4x100 st. dow.

Rek. św. i Eur.	Dania	—	4:27,6

1.	Dania	4:27,6
2.	Holandia	4:37,6
3.	Niemcy	4:38,2
4.	Kanada	4:43,3
5.	Anglia	4:49,9
6.	Autralia	4:50
7.	Włochy	5:03
8.	Francja	5:08.2
9.	Polska	5:50,5
10.	Jugosławia	6:00,7

Mistrzostwa pływackie Warszawy

Na pływalni Akademii WF odbyły się pływackie mistrzostwa Warszawy hali krytej przy licznym udziale zawodników, szczególnie w konkurencji panów. Mistrzostwa drużynowe zdobyła zasłużenie, chociaż niespodziewanie drużyna PZL 124 pkt. przed Legią 103 pkt. i AZS 92 pkt.

Spośród zawodników na pierwsze miejsce wysuwa się trzykrotny zwycięzca Zubowicz (Legia). W pierwszym dniu uzyskał bardzo dobry wynik na dyst. 400 m styl dow. a w chwilę później na trudnym dystansie 300 m st. zmiennym, bijąc zdecydowanie Jastrzębskiego (AZS). W biegu na 200 m st. dow. osiągnął 2:36 6 oszczędzając się na sztafetę. W obecnej chwili jest to drugi, po Jędrysku pływak Polski na średnich i długich dystansach. Poza tym wyróżnić należy Kumanta z PZL. Po raz pierwszy startował na poważnych zawodach w stylu dowolnym, zajął drugie miejsce. Na podkreślenie zasługują wyniki Woźnickiego i Iwanowskiego z PZL-u, którzy swymi wynikami dowodzą, że uzyskanie czasu poniżej 3 minut na 200 m st. klas. leży w ich możliwości. Miłą niespodzianką były dobre wyniki Jastrzębskiego i Bystronia na 100 m grzbietowym. Karpiński pod nieobecność Bałyńskiego i Zubowicza, z łatwością zdobył pierwsze miejsce na 100 m dow. Reszta zawodników jak Bojowy, Turemko, Bem. Sumkowski, Cypel na swoim normalnym poziomie.

Wśród pań na podkreślenie zasługuje ładny wynik Kriegierówny z Legii. Mistrzostwo wśród pań zdobył AZS 83 punkty, przed Żagwią 76 punktów i Legią 20 punktów. Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej między dwoma drużynami kombinowanymi juniorów. Zwyciężyli biali w stosunku 6:2.

Zainteresowanie zawodami duże. Publiczności około 500 osób.

Wyniki szczegółowe:

PANOWIE: 100 m dow. 1) Karpiński (AZS) 1.07. 2) Kumant (PZL) 1.08, 3) Gumkowski 200 m styl. dow. 1) Zubowicz (Legia) 2:36.6 2) Cypel (PZL) 2:40.4, 3) Karpiński (AZS) 400 m. dow.: 1) Zubowicz (Legia) 5:37.7, 2) Bojowy (Legia) 5.48, 3) Cypel (PZL) 5.50. 300 m styl. zmiennym: 1) Zubowicz (Legia) 4:38.6, 2) Jastrzębski (AZS) 4:50.5, 3) Leniwiec (Legia) 5:01.3.

100 m klasycz.: 1) Woźnicki (PZL) 1:23.2, 2) Iwanowski (PZL) 1:23.7, 3) Szarak

200 m klas.: 1) Woźnicki (PZL) 3:03.0, 2) Iwanowski (PZL) 3:03.2, 3) Rudzisz (AZS)

100 m grzb.: 1) Kumant (PZL) 1:18.2. 2) Jastrzębski (AZS) 1:20.1, 3) Bystroń (AZS)

Sztafeta 3x100 zm. panów: 1) PZL — 3.48, 2) AZS — 4:14.2, 3) Legia II — 4:18.4.

Sztafeta 4x200 panów: 1) Legia 10:47, 2) AZS — 10:58.8, 3) PZL — 11:10.8.

PANIE: 100 m dow. 1) Bąkówna (Żagiew) 1:34.2. 100 m kl. 1) Melinówna (AZS) 1:49.2, 100 m grzb. 1) Sieńkówna (Żagiew) 1.56. Sztafeta 3x100 zm. 1) AZS — 5.15. 2) Żagiew 5:23.6. Sztafeta 4x100 dow. 1) AZS — 6:52.8, 2) Żagiew 6:57.1.

W pływalni Siemianowic

SIEMIANOWICE, 26.2. — Tel. wł. — Na krytej pływalni rozegrano czwórmecz, w którym uczestniczyły najsilniejsze kluby śląska. W punktacji ogólnej zimowy mistrz i wicemistrz zajęli nieoczekiwanie dwa ostatnie miejsca. Czwórmecz wygrał KS Siemianowice gromadząc 228 punktów dalej TP Giszowiec 177. Dab 134 i Pogoń 97 punktów. Do zawodów stanęły zarówno panie, panowie jak i juniorzy. Na uwagę zasługuje czas Jędryska na 100 dowolnym 1:03,4. Jak z powyższego wyniku mistrz Polski zbliża się coraz bardziej do rekordu Bocheńskiego. W ramach tych zawodów międzyklubowych rozegrano po raz pierwszy w Polsce konkurencje sztafetowe 10x100. W stylu klasycznym i na wznak triumfowały Siemianowice, w dowolnym zwyciężył Giszowiec uzyskując dobry czas 12:15.6.

Pływacy śląscy ruszają się

W nadchodzącą niedzielę 5 marca odbyć się ma w Siemianowicach - śl. reprezentacyjne spotkanie pływackie młodych Warszawa — Śląsk. Reprezentacje walczą o puchar Pana Prezydenta R. P.

12 marca rb. dojdzie w hali siemianowickiej do sensacyjnego pojedynku Heidricha i Kumanta ze znanymi asami niemieckimi Sietasem i Kalkem. (hr)



Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA

DWA POKOLENIA

11) Górasiewicz, dyrektor gimnazjum i Sokolnicki prof. fizyki, starają się przekonać swego kolegę szkolnego Piotra Twardowskiego (kapitalistę) o pożyteczności ruchu sportowego wśród młodzieży. Rozmowa toczy się w kawiarni (1914 rok), gdzie przyjaciele zetknęli się przypadkowo.

— Przepraszam was — nie poddawał się jeszcze. — Powiedzmy, że takie kopanie piłki, czy jazda na rowerze, albo wioślarstwo mają naprawdę swoje dobre strony, mają pewną wartość. Ale wy mówicie o tym, jako o odtrutce na karty, czy pijaństwo. Przepraszam, ja osobiście nigdy nie miałem nic wspólnego ani z wioślarstwem, ani z szermierką, ani z jazdą na łyżwach, a mimo to nie gram w karty, nie piję wódki...

— I nie ucinasz romansów — parsknął wesoło Sokolnicki. — To rzecz temperamentu. Ty masz wyjątkowo spokojne usposobienie. Jestem przekonany, że w życiu nie wybiłeś nikomu szyby, jako dziecko nie zepsułeś żadnej zabawki, nie sprawiłeś nigdy nikomu żadnego kłopotu. Twój okres wiedeński minął również bardzo spokojniutko. Ale nie wszyscy są tacy, nie wszyscy mogą być. Na chłopaka pełnego werwy, humoru i fantazji nie ma rady, musi się wyszumieć. I zależy właśnie w czym zasmakuje. Z tych, których ja znałem, a którzy zasmakowali w ruchu, w wysiłku fizycznym, w walce, jednym słowem w sporcie — z tych wszyscy wyrośli na porządnych i wartościowych ludzi. Z innymi było gorzej. Ty, Piotrek, musisz się uważać za wyjątek...

— Na dziś skończmy z tym tematem — przerwał Górasiewicz. — I tak nie zdołamy odrazu przekonać Piotra do tego ruchu, którego nie uznaje. Ile to czasu musiałem toczyć bój z radą rodzicielską w mojej szkole! Jednak obserwuj bacznie młodzież, przyjacielu, obserwuj jej życie. To tylko jeszcze ci powiem — zniżył głos — że wydając oficjalne zezwolenie moim uczniom na uprawianie gier sportowych, miałem jeszcze i inny cel na uwadze... W ostatnich dwóch latach w mojej szkole za dużo było spraw o podłożu ideowym, za wielu żandarmów przewinęło się przez moją kancelarię... Teraz, sportem będzie można pokryć pewne sprawy... Wydatniej i spokojniej pracować będą różne „kółka" i odbywać się mogą różne zebrania... Poszedłem tak daleko, że osobiście złożyłem wizyty płk. Zawalinowi i ks. Kawiorninowi. Kacapów mile to pełechtało i pułkownik zgodził się nawet objąć protektorat nad turniejem futbolowym, który zamierzamy zorganizować. Jeszcze raz ci mówię, Piotrze, obserwuj dobrze życie młodzieży. Może zrozumiesz czym dla tej młodzieży jest sport i kto wie, czy sam nie staniesz się kiedyś jego protektorem!...

Roześmieli się wszyscy trzej. Żaden jednak nie przypuszczał, że Górasiewicz miał się okazać dobrym prorokiem.

Rozdział IV.

W kilka dni później uczniowie przybywszy do parku Batorego, z nigdy niezaspokojonym pragnieniem niszczenia butów i znęcania się nad skórzaną piłką, ujrzeli nieoczekiwany obrazek. Na korcie tenisowym uwijało się z pół setki huzarów, rozbijając kilofami gładką nawierzchnię i wywożąc taczkami gruz do pobliskiego stawu. Wśród nich i dookoła nich kręcił się zdenerwowany do ostatnich granic pan Romuald Kaput, co chwila skrobiąc się palcem za uchem i ocierając chusteczką pot z czoła.

Chłopcy zatrzymywali się grupkami przy korcie i przyglądali się temu dziełu zniszczenia, odchodząc dalej dopiero na skutek krzyku nadzorującego „feldfebla". Co śmielsi próbowali nawiązać rozmowę z sołdatami i dowiedzieć się od nich powodów rozbiórki placu. Ale podwładni pułkownika Zawalina nie wiedzieli „dlaczego" i nic ich to zresztą nie obchodziło. Kazano im rozbijać — więc chętnie rozbijali. Zawsze to „zabawniejsza" robota niszczyć, niż budować.

Dopiero kiedy przyszli do parku „nasi chłopcy" ze Stawickim i Staśkiem Pietrzakiem na czele można się było coś nie coś dowiedzieć o scenach, rozgrywających się na korcie. Zbyszek Stawicki postarał się odciągnąć na stronę pana Romualda i przystąpił do wywiadu:

— Panie dyrektorze, jak Bozię kocham, co się tu dzieje? Cóż to za remonty?

— Oh, mój przyjacielu, niech pan lepiej nie pyta. Niech pan nie pyta. Kto wie czym się to wszystko skończy. Przeżyłem dziś straszny dzień, niech mi pan wierzy, ale zdaje się, że to jeszcze nie koniec tej awantury...

— Dlaczego demolują kort, panie dyrektorze? — nastawał Zbyszek.

— Ba, dlaczego! Trudno mi to panu wytłumaczyć. Zresztą nie możemy prowadzić rozmowy tu przy pańskich młodszych kolegach... Wstąpmy na taras kawiarni.

Stawicki przystał na to z ochotą, dumny, że tak na oczach całej prawie klasy udaje się do kawiarni w towarzystwie Kaputa. Usiedli przy pierwszym z brzegu stoliku. Pan Romuald, wypiwszy duszkiem szklankę zimnej wody selcerskiej dopiero trochę ochłonął i zaczął wyjaśnienia:

— Pułkownik!... — oznajmił cicho. — Z rozkazu pułkownika Zawalina... Kort ma być zburzony i to w ciągu dzisiejszego dnia jeszcze. Rozumie pan... trudno mi to panu wytłumaczyć... Pan baron Bryzda... Tak, pan baron i pułkownik... Właściwie pułkownik i księżna Kawiornina...

— Księżna Kawiornina? — spytał zaskoczony uczeń. — A cóż księżna ma wspólnego z pułkownikiem?...

— No nic, oczywiście — żywo zapewnił go Kaput. — Nie ma nic wspólnego. Jest tylko, po prostu dobrą znajomą pana barona i pana pułkownika....

— Wiem ,niedawno widziałem ich razem w cyrku.

— Właśnie, właśnie. Pozostają ze sobą w bardzo przyjacielskich stosunkach. Więc... no, jakby tu powiedzieć... Jest pan zresztą dorosłym mężczyzną — zaryzykował Kaput — więc pomówimy otwarcie, tylko zobowiązuję pana słowem honoru, że to zostanie przy panu!...

— Będę jak grób! — powiedział Stawicki tonem uroczystej przysięgi, drżąc z ciekawości, co też za chwilę usłyszy.

— Więc rozumie pan — sekretarz S. G. S. musiał sobie ulżyć — rozumie pan, pułkownik i baron adorują, że tak powiem, księżnę Kawiorninę... Tak. Rywalizują ze sobą o względy tej pięknej kobiety. Po prostu ona się im bardzo podoba... Książe Kawiornin nie domyśla się zupełnie jak sprawy stoją, nie interesuje się specjalnie żoną, bo, jak pan może słyszał, jest to człowiek słabego zdrowia. A tych dwóch, proszę pana, to znaczy, baron i pułkownik coraz bardziej rywalizują ze sobą...

— Ale przecież pan Baron nie jest taki młody — pozwolił sobie zauważyć Stawicki.

— Cóż z tego, kochanie? Serce dopóki bije, nigdy nie śpi! Tak, tak. Pan baron, rozumie pan, i księżna codziennie rozgrywają kilka partyj lawn-tenisa. Na tym właśnie korcie, z samego rana. Pułkownik Zawalin wie o tym, a, że ostatnio stosunki pomiędzy nim, a baronem dziwnie się zaostrzyły, więc pułkownik wpadł na szatański pomysł zniszczenia kortu! Rozumie pan? Tak to wygląda, mój przyjacielu.

— Całe szczęście, że pan baron nie grywa z księżną w futbol — rzekł Zbyszek — pułkownik kazałby wtedy przeorać cały park...

— Kto wie, kto wie — mrugnął szybko powiekami pan Romuald. — Wszystko możliwe. To strasznie porywczy człowiek!

(D. c. n.)

List do Redakcji

Kapitan P. Z. N. jest zadowolony

z wyników narciarzy polskich w Zakopanem

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystam z mojej starej z Przeglądem znajomości, by poprosić o umieszcze tych kilku wierszy, podyktowanych chęcią postawienia na właściwej płaszczyźnie dyskusji nad wynikami, osiągniętymi przez naszych zawodników w ostatnich narciarskich mistrzostwach świata w Zakopanem.

Od pierwszego dnia zawodów, od biegu zjazdowego na Kasprowym, spotykałem się w prasie, szczególniej codziennej, z biadaniami na temat klęski, jaką nasze narciarstwo poniosło, rozpaczą na temat zawiedzionych nadziei, żalem, że strona sportowa zawodów, jeżeli chodzi o naszą drużynę, nie stanęła na tym samym poziomie, co praca organizacyjna.

SPECYFICZNE WARUNKI NARCIARSTWA

My, narciarze, jesteśmy do takiego stawiania sprawy przyzwyczajeni. Wynika ono ze specyficznych warunków naszego sportu. Jedyną właściwą oceną miejsca zdobytego, jest ocenianie tego miejsca w stosunku do zwycięzcy w danej konkurencji. [illegible] wiście pewnej znajomości rzeczy i dlatego argumenta tego rodzaju [illegible] dostępne dla szerszych warstw społeczeństwa. Musimy więc zrezygnować z tłumaczenia, że w naszych specyficznych narciarskich warunkach miejsca 35-te może byc czasem znacznie lepsze od 10-ego lub 5-go; nie mamy jednak niestety innego sposobu ocenienia obiektywnego i sprawiedliwego wyników narciarskich. I sądzę, że czas jeszcze, by te wyniki naszych najlepszych zawodników w zawodach FIS w Zakopanem, w sposób właściwy, a przede wszystkim sportowo-obiektywny, ocenić.

ZJAZDOWCY — BEZ ZMIAN...

Zacznijmy, więc od kombinacji alpejskiej. Jeżeli chodzi o najlepsze miejsce, uzyskane przez Polaka, to Bronisław Czech był w Garmisch w biegu zjazdowym 19-ty, w Innsbrucku 16-ty, w Chamonix 20-ty, w Engelbergu 20-ty a w Zakopanem również 20-ty. (A brak 4 Austriaków w Zakopanem. Przyp. Red.). Jeżeli chodzi o innych zawodników, to uzyskaliśmy dalsze miejsca w Garmisch: Zając Karol 33-ci, Weinschenck 34-ty, w Innsbrucku Stanisław Marusarz 21-y, w Chamonix Schindler 23-i (S. Marusarz biegu nie skończył), w Engelbergu Lipowski 30-ty, Karol Zając 32-i, Schindler 36-y, wreszcie w Zakopanem Schindler 22-i, Zając Karol 26-y, Zając Marian 32-i.

To suche zestawienie wyników pozwala na jedno wstępne stwierdzenie — wyniki zakopiańskie w niczym nie odbiegają od dotychczasowego poziomu wyników, uzyskiwanych przez naszych zawodników w biegach zjazdowych.

...NAWET SZYBSI

Weźmy dla dokładności różnice czasu, choć w biegach zjazdowych są one mniej pewną podstawą do obiektywnej oceny, wobec różnych długości tras. Różnica między zwycięzcą a najlepszym Polakiem w biegu zjazdowym wynosi w Garmisch 59 sek., w Innsbrucku 96 sek., w Chamonix 55 sek., w Engelbergu 34-y (na dwa razy dłuższej trasie. Przyp. Red.) w Zakopanem 33.34, sek. Moglibyśmy twierdzić na tej podstawie, że wynik zakopiański jest obiektywnie biorąc najlepszy ze wszystkich. Weźmy jednak pod uwagę, że trasa zakopiańska była krótsza od innych i zatem różnice czasu były proporcjonalnie mniejsze. W każdym jednak razie nie możemy tego wyniku uważać za gorszy od wyników uzyskiwanych dotychczas przez naszych zawodników.

Charakterystyczne jest, że uzyskiwaliśmy zwykle lepsze wyniki w slalomie. Stosunkowo lepsze. Przyczyną jest tu, zdaniem moim, mniejszy trening w biegach zjazdowych — do których nie posiadamy terenów, mogących się równać z alpejskimi, a większe możliwości treningu slalomowego. Ale to już przekracza zakres niniejszych uwag.

Jeżeli chodzi o wyniki uzyskane przez panie, to biorąc pod uwagę, że był to bardzo oderwany występ, i że dla porównania z klasą międzynarodową trzebaby się cofnąć aż do zawodów w Cortinie sprzed 6-ciu lat, nie porównuję ich, ale stwierdzam, że wyniki w Zakopanem były wyjątkowo dobre, a miejsca uzyskane w kombinacji i slalomie znacznie lepsze aniżeli spodziewaliśmy się.

POPRAWA U BIEGACZY

Jeżeli chodzi o konkurencję klasyczne norweskie, to tu porównywanie czasów, daje wyniki znacznie pewniejsze i obiektywniejsze, aniżeli w biegach zjazdowych. Porównując wyniki wstecz aż do Olimpiady w Garmisch — mamy jasny obraz przed sobą. W 18-ce mamy na Olimpiadzie najlepsze miejsce 22 (Górski) w Chamonix 35-te (Czech), w Lahti 72 (Nowacki), w Zakopanem 36-te (Matuszny).

Jeżeli weźmiemy z kolei różnice w czasach, najbardziej obiektywny sprawdzian, otrzymamy różnice między zwycięzcą a najlepszym Polakiem w Garmisch 8 minut 33 sek., w Lahti 12 minut 31 sek., w Zakopanem 8 minut 10 sek.

A więc? Wynik zakopiański był obiektywnie rzecz biorąc najlepszy. Jeżeli z kolei weźmiemy sztafetę, to mamy w Garmisch miejsce 7-e, w Lahti 8-e, w Zakopanem również 8-e. Różnice czasów przemawiają natomiast wybitnie na korzyść Zakopanego: zwycięski zespół (stale fiński) był od nas lepszy w Garmisch o 17 min. 07 sek., w Lahti o 22 min. 27 sek., a w Zakopanem o 11 min. i 07 sek. W Chamonix nie startowaliśmy w sztafecie. A więc znowu Zakopane dało wynik najlepszy.

SZCZYTOWY WYNIK ZUBKA

50-ka, maraton narciarski, nie przedstawia trudności. Wynik Zubka był sam dla siebie, bez żadnych porównań, doskonały, 11-te miejsce przed wszystkimi Włochami, Niemcami i Szwajcarami przy najsilniejszej konkurencji skandynawskiej — mówi samo za siebie. Startowaliśmy w 50-tce na Olimpiadzie i w Lahti. W Lahti nikt z naszych zawodników biegu nie skończył. Na Olimpiadzie — Karpiel uzyskał 26-te miejsce ze słabym czasem. Jeżelibyśmy chcieli porównać wynik w biegu długodystansowym musielibyśmy sięgnąć do najlepszego wyniku uzyskanego w tej konkurencji kiedykolwiek przez Polaka, a mianowicie do wyniku Andrzeja Krzeptowskiego II w St. Moritz, w czasie Olimpiady 1928 r. Uzyskał on wówczas 13-te miejsce, a różnica czasu do zwycięzcy, Szweda Heglunda wynosiła 44:18.

Dziś różnica czasu między Bergendahlem a Zubkiem wynosi 23 min. 06 sek. Sądzę, że nieprędko uda nam się uzyskać wynik długodystansowy zbliżony do wyniku Zubka.

SUKCES KOMBINATORÓW

Pozostają skoki i kombinacja norweska. To porównywanie jest trudniejsze, bo wchodzi w grę ocena sędziowska. Niemniej jednak nigdy na żadnych mistrzostwach świata nie uzyskaliśmy zwycięstwa w konkursie skoków do kombinacji, nigdy nie uzyskaliśmy 4-go miejsca w kombinacji. Mogę się zgodzić, że wyniki kombinacji norweskiej w Zakopanem były w dużej mierze przypadkowe i podyktowane szeregiem niespodziewanych upadków najlepszych Skandynawów w konkursie skoków. Niemniej jednak, jeżeli chodzi o uzyskane wyniki — nigdy takich wyników (trzech Polaków w pierwszej 10-ce, czwarte miejsce Andrzeja Marusarza, Orlewicz 11-ty) nie uzyskaliśmy. A więc?

ZMIENNE KOLEJE LOSU

Skoki zostały nazwane przez jeden z dzienników „ostatnią klęską polskiego narciarstwa". Istnieje na świecie kilkunastu najlepszych skoczków — kilku Norwegów, Marusarz, Bradl, Erikson — i zawodnicy ci od szeregu lat biją się między sobą o pierwsze miejsca. Oczywiście zawsze tylko jeden może być pierwszy. Do skóry Norwegom dobierano się już dawno. Marusarz był tylko o 3/10 punkta gorszy od Ruuda w Lahti, Bradl miał szczęście i był o 3/10 punkta lepszy od drugiego Ruuda w Zakopanem. Wyniki rozstawiające tę elitę kilku skoczków na miejsca od 1 do 6-go są w dużej mierze przypadkowe. Nie można nikogo winić o to, że Marusarz, który na pewno robił co mógł, był o włosek gorszy od Bradla, tak jak nikt Bradla nie winił, że przed rokiem był o włosek gorszy od Marusarza. A cóż mówić o wyniku zeszłorocznego mistrza świata Asbjörna Ruuda, który odpadł w Zakopanem znacznie dalej poza Marusarza?

Nie przeczę, że Marusarz mógł zająć pierwsze miejsce. Obiektywnie jednak stwierdzić należy, że w krytycznym dniu skoków był nieco słabszy od swych najlepszych konkurentów. Dało to minimalną różnicę w punktach — i dalsze miejsce. Oczywiście w niczym nie umniejsza to stanowiska Marusarza w światowej ekstraklasie.

WYNIKI BYŁY DOBRE

Starałem się zebrać wyniki najbardziej rzeczowo i obiektywnie. Starałem nie wdawać się w żadne wyjaśnienia i tłumaczenia. Chciałem do oceny sportowej strony tych zawodów wnieść moment obiektywizmu i rzeczowości. Co za wynik uzyskałem? Otóż cyfry, suche cyfry mówią, że w biegu pań, sztafecie, 18-tce, 50-tce i kombinacji norweskiej uzyskaliśmy w zawodach zakopiańskich wyniki takie, jakich nigdy jeszcze w tych dyscyplinach zawodnicy polscy nigdzie nie uzyskali. Możemy stwierdzić dalej, że wyniki w kombinacji alpejskiej panów w niczym nie były gorsze od dotychczasowych, a nawet porównując czasy zjazdów — nieco lepsze, wreszcie mimo że Marusarz nie był pierwszy ani drugi w konkursie skoków otwartych — to jednak stał na poziomie swej klasy, że poza tym konkurs skoków odsłonił nam wspaniały narybek, jaki w ostatnich dwóch latach się pojawił i próba ogniowa najtrudniejszego konkursu skoków o mistrzostwo świata wypadła doskonale. A więc?

Nie mam zamiaru wszczynać polemiki na temat czy takie traktowanie wyników zawodników, z jakim spotkały się one w prasie z okazji tegorocznych Mistrzostw Świata jest właściwe, czy nie. Zawodnicy oczekują od prasy pomocy, zachęty, poparcia. Trudno się tego dopatrzyć, gdy zawodnicy uzyskują wyniki najlepsze jakie kiedykolwiek uzyskali, a prasa nazywa to „klęską narciarstwa polskiego".

Zechce Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwej czci i szacunku

Dr HENRYK SZATKOWSKI

★

Powyżej zamieszczamy oświadczenie kapitana sportowego PZN, dr Henryka Szatkowskiego. Zamieszczamy je lojalnie, w myśl zasady „audiatur et altera pars". ale stwierdzamy równocześnie, że argumenty w nim zawarte nie trafiają nam do przekonania.

Cóż z tego, że wyszliśmy, jak twierdzi dr Szatkowski, nie gorzej. niż zwykle. Na własnym gruncie mieliśmy prawo, nawet obowiązek oczekiwać, że wyjdziemy o wiele lepiej.

Stanisławowi Marusarzowi zabrakło w Zakopanem nie łuta szczęścia, ale formy, którą miał np. Bradl.

W zjeździe zajęliśmy cyfrowo miejsca podobne do dawnych, ale w tym roku nie było oddzielnie Austriaków, dzięki czemu zaawansowaliśmy automatycznie o cztery pozycje. A więc jednak wyszliśmy gorzej niż w r. ub.

Różnice czasów w biegach też nie sa miarodajne, trasy zakopiańskie były bowiem rekordowo szybkie.

(A może i rekordowo krótkie?). Różnice te trzeba by było przerachować do poziomu czasów normalnych. Dotyczy to zwłaszcza sztafety i 50 klm.

Wreszcie porównanie lokat też nie jest miarodajne, gdyż np. w Lahti startowało 117 Finów, a w Zakopanem tylko 8. Kto wie, czy miejsce Nowackiego w Lahti nie jest więcej warte. niż miejsce Matusznegoo w Zakopanem. I tu należałoby więc te wszystkie wyliczenia sprowadzić do wspólnego mianownika.

Pozostawiamy to jednak PZN, który jest zadowolony z wyników swych pupilków. My nie jesteśmy zadowoleni. I dlatego, nie chcąc rozjątrzać dalej świeżych ran, zamykamy artykułem dr Szatkowskiego dyskusję nad postawą narciarzy polskich na mistrzostwach świata w Zakopanem.

(Red.).



ZDZ. MOTYKA W ROLI OPIEKUNA
biegaczy polskich smaruje im narty. Jak wiemy — Matuszny wyszedł na tym b. dobrze.



W ROLI WIDZÓW
na stadionie zakopiańskim widzimy: A. Marusarza, A. Ruuda, A. Compagnoni.



PRÓBY SMARÓW
dokonywują przed biegiem na 18-klm. St. Marusarz i Karpiel. Niestety — bez efektu



TRIUMFATORZY MARATONU
Karppinen, Bergendahl, Gjöslieslotją na podium, po odbiorze nagród.



BIRGER RUUD PRZED SKOKIEM
na szczycie rozbiegu, oczekuje sygnału.

78 czy 80 metrów skoczył Bradl?

Zakopane, 24 luty.

Jednym z najbardziej „pikantnych" fragmentów narciarskich mistrzostw świata była historia z długością pierwszego skoku mistrza świata 1939 r. Niemca Bradla. Ile w rzeczywistości skoczył Bradl — 78 mtr. czy 80? Publiczność obserwująca konkurs skoków pamięta dobrze, że po skoku Bradla megafon dłuższą chwilę zwlekał z ogłoszeniem wyniku. Wreszcie ogłoszono: Bradl (Niemcy) — 80 mtr.

Cóż było przyczyną tej przydługiej przerwy?

Wszystkie niemal dzienniki polskie podały, że „sędzia mierzący odległość wskazał początkowo odległość 78 mtr., dopiero ostra interwencja jednego z sędziów niemieckich na zeskoku spowodowała, że ogłoszono oficjalnie długość 80 mtr. i ta stała się podstawą obliczeń". Nawiasem dodam, że te 2 metry decydowały o pierwszym względnie drugim miejscu Bradla.

Czy rzeczywiście sprawa wyglądała w ten sposób, jak podały dzienniki?

Dziś na Kasprowym spotkałem p. Aleksandra Rozmusa, który sam wszczął ze mną rozmowę na ten temat. P. A. Rozmus piastował w czasie konkursu skoków otwartych funkcję sędziego mierzącego odległość na zeskoku na odcinku pomiędzy 80 i 85 metrów. Wyżej, na odcinku pomiędzy 75 i 80 mtr. funkcje mierzącego odległość skoku pełnił p. Kazimierz Schiele. Posłuchajmy co mówi p. Rozmus: „Jest niezgodne z prawdą, że początkowo podałem dystans skoku Bradla jako 78 mtr. **Od razu, bez niczyjej interwencji, oceniłem odległość na 80 mtr.** Wówczas jakiś Norweg, stojący na zeskoku, protestował, twierdząc, że Bradl skoczył tylko 78,5 metra, a nie 80 mtr. Ponieważ widziałem wyraźnie lądowanie na 80 mtr. a nie na 78,5 mtr. — nie ustąpiłem. Natomiast dla potwierdzenia mej oceny porozumiałem się jeszcze z p. Kaz. Schiele, z którym wspólnie jeszcze raz dokładnie zbadaliśmy miejsce lądowania. P. Schiele, potwierdził moją opinię. Po porozumieniu z p. Schiele, mimo ostrego nacisku Norwega i **innych osób**, stanowczo obstawałem przy dystansie 80 mtr., gdyż jestem przekonany, że tyle Bradl skoczył.

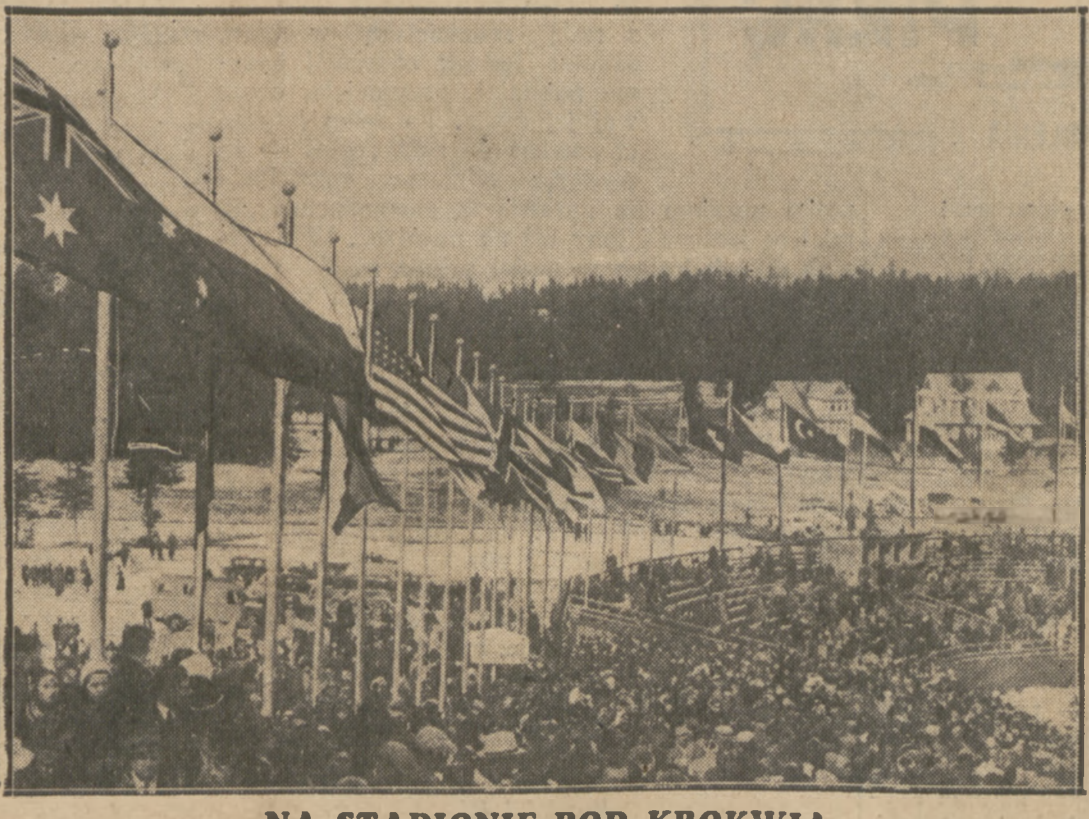
W czasie tego wypadku, **żaden sędzia niemiecki nie interweniował zupełnie.**

Tyle p. Al. Rozmus, który, jako sędzia na zeskoku, jest chyba najbliższy tej historii. Dodam, że p. Rozmus oświadczył, iż w dniu dzisiejszym wysłał w tej sprawie oficjalny list do P. Z. N., w którym szczegółowo opisuje przebieg oceny pierwszego skoku Bradla, prostując wiadomości fałszywie podane przez prasę.

Tad. Grabowski.



NA STOKACH GUBAŁÓWKI



NA STADIONIE POD KROKWIĄ

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI